Nr. 245 Kraków, Piątek dnia 27 Października 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 2 ct. Niedzielny i Czwartkowy 18 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Kryminał za prawdę!

Jeżeliby kto miał jeszcze wątpliwość co do prawomyślności żydów i szukał może jakiegokolwiek usprawiedliwienia dla interpelantów Koła polskiego, o obrzezanych duszach, temu stawiamy przed oczy po raz drugi artykuł żydowskiego organu, wychodzącego w Krakowie, w języku niemieckim p. t.: *Sprawiedliwość*, organu „dla spraw publicznego życia“, p. t.: „Wyjątkowa ustawa karna“ — list otwarty do żydowskich posłów w parlamencie austrjackim, który w dosłownym przekładzie brzmi:

„Nikczemni antysemici wyzyskują w swych podłych organach zbrodnię w Polnej i werdykt sądu przysięgłych w Kutnej Horze, w sposób najbardziej barbarzyński i niebezpieczny do podżegania ludu, a następstwa tej podziemnej, zbrodniczej agitacji, wydają już dzisiaj owoce. Skutki te objawiają się już bardzo drastycznie na zewnątrz, gdy tu, w Krakowie, w mieście o 90.000 mieszkańców, w mieście gdzie jest uniwersytet, obserwatorjum astronomiczne (!!), sąd krajowy wyższy, dyrekcja policji i wielki garnizon wojskowy, mógł się zdarzyć wypadek, który jest urągowiskiem przeciw cywilizacji XIX wieku. Oto na jednem z przedmieść krakowskich przyszła mieszczka z dzieckiem do żydowskiego sklepu, celem zakupienia wiktuałów i kiedy dziecko na chwilę matce się zgubiło, podniosła owa mieszczka krzyk przeciw żydowskiemu kupcowi Statterowi, że on jej to dziecko na krew uprowadził. Prawda, że ten bezmyślny krzyk mieszczki nie mógł u nas w Krakowie, przy energji i czujności tutejszej policji, przybrać niebezpiecznych rozmiarów. Obawiać się jednak należy, że jeżeli antysemickie dzienniki dalej będą wieść swoją przeklętą robotę podżegania, przez rozszerzanie kłamstwa o krwawym rytuale, wówczas na prowincji w małych miasteczkach i wsiach, gdzie brak jest odpowiednich organów publicznego bezpieczeństwa, przelać się może krew żydowska z powodu zgubienia się jednego chrześcijańskiego dziecka!

W poprzednich numerach naszego dziennika stwierdziliśmy już dowodami z historji fałsz obwinień żydów o mordy rytualne, ale to nie zdołało ani na chwilę powstrzymać podżegającej agitacji antysemitów; orzeczenia papieży Innocentego, Grzegorza i Marcina(!!!) nie poruszyły sumień antysemitów, bo oni sumienia nie mają, a gdy idzie im o ich interes, o ich ohydny zarobek, nie uznają nad sobą żadnej powagi“.

Żydowski organ nie wymienia wcale jednego z największych z Papieży, Benedykta XIV, który stwierdził świętość św. Szymona z Trydentu z powodu mąk, jakie im zadano przy mordowaniu go w celach rytualnych; Papież ten wyraźnie przez to stwierdził istnienie rytualnego mordu. Stwierdzenie to oparte na zeznaniach licznych świadków i na ścisłem dochodzeniu kanonicznem, to nie zwykłe „orzeczenie“, to świadectwo niewzruszoone, równorzędne z dogmatem religijnym. Żydowski organ nazywa jednak w innym artykule wypadek św. Szymona z Trydentu „największem i najbezwstydniejszem kłamstwem, jakie kiedykolwiek opowiadano i czytano“. (Przyp. Red.).

„Zresztą pocóż — pisze dalej żydowska *Sprawiedliwość*, przekonywać antysemitów o fakcie, że wśród żydów nie było nigdy takiej sekty, którаby krwi chrześcijańskiej do celów rytualnych potrzebowała; o tem są oni sami aż nadto przekonani (!?) a rozmyślnie przekręcają prawdę (!) aby swój cel osięgnąć, t. j. wzniecić nienawiść i pogardę do żydów.

Jedynym środkiem d a położenia tamy temu łajdactwu byłoby zawotowanie ustawy kryminalnej przeciw głoszeniu bajki o mordzie rytualnym dla podżegania przeciw żydom.

Szanowni posłowie do Rady państwa religji żydowskiej zechcą zatem postanowić w imieniu 1,500.000 wiernych żydowskich obywateli państwa uprosić c. k. rząd Przedlitawji, aby w bieżącej sesji Rady państwa **przedłożył Izbie ustawę karną wyjątkową** przeciw rozpowszechnianiu bajki o mordzie rytualnym. Ustawa taka może liczyć na 95% głosów poselskich i żaden terroryzm antysemitów nie mógłby przeszkodzić zawotowaniu tej ustawy, gdyż, powtarzamy, najmniej 95% dzisiejszych posłów uważa hecę z powodu krwawego rytuału za hańbę austrjackiej monarchji i wszyscy prawomyślni posłowie chętnie przyłożą do tego rękę, aby to hańbiące piętno Austrji z korzeniem wyplenić.

Niechże więc żydowscy posłowie wezmą tę naszą prośbę pod rozwagę, niech wystąpią z potrzebną inicjatywą a większość obydwu Izb Rady państwa i wysoki rząd z pewnością przychylnie przyjmą taką ustawę wyjątkową dla obrony 1,500.000 płacących podatki obywateli państwa.

Dodatek. Już po zamknięciu numeru dowiedzieliśmy się z zadowoleniem, że posłowie Byk, Rapaport i towarzysze (t. j. polscy chrześcijańscy posłowie *Przyp. Red.)* wnieśli do ministra sprawiedliwości interpelację w obronie żydowstwa przeciw obwinieniu o krwawy rytuał i z tym większym naciskiem zwracamy uwagę na potrzebę wydania wyjątkowej ustawy kryminalnej, ponieważ stare ustawy karne nie są pod tym względem wystarczające tak, aby na ich podstawie c. k. prokuratorowie mogli w s z y s t k o konfiskować, co się pisze o mordzie rytualnym. Antysemici nie zaniechają mimo wszystkich interpelacyj swojej ohydnej agitacji. Jedynie ustawa kryminalna, przeciw nim wydana, położyć może kres temu łajdactwu“.

Cóż na to jeszcze powiedzieć? Czytelnicy nasi, przeczytawszy ten artykuł, znowu przez c. k. prokuratorję państwa nieskonfiskowany, zestawią sobie sami wszystkie fakty rozpasania, bezczelności, obelg i poniżeń, jakie w ostatnich czasach gradem się sypią na piersi chrześcijańskich społeczeństw. Przypomną sobie sprawę Dreyfusa i mord w Polnej i obronę Hilsnera przez żydowską prasę i niezliczone z tego powodu konfiskaty i ostatnią polsko-żydowską interpelację. Przekonają się, jak daleko gotowi są pójść żydzi, broniąc się przed samem omawianiem tylko sprawy, której się boją, lub która jest im niezbyt miłą. „Do kryminału — wołają, z tymi, co będą tylko mówić o mordzie rytualnym!!!“

I niechby tak przyszli jeszcze do fizycznej władzy, niechby ta policja i ten garnizon, których wołają na pomoc, były jawnie i na każde zawołanie na ich usługi, wówczas zapełnionoby kryminały zbyt „gorliwymi Chrześcijanami“, którzyby poważyli się upominać o swoje prawa, krzywdy, o swoją cześć i podeptaną godność narodową!

Wielka nauka dla Chrześcijan; głos napomnienia, głos budzący grozę przerażającej żydowskiej potęgi, która rośnie ponad wszystko i wciska się wszędzie jak wąż, który,

...kędy piersią przesunie się błędną,
„Uschną trawy i róże uwiędną,
„I będą żółte jako piersi gadu“...

Czytajcie, czytajcie te żydowskie wołania o wyjątkowe kryminalne ustawy, wy, posłowie nasi, wy, chrześcijańscy interpelanci w obronie Hilsnera!!

Dyskusja nad oświadczeniem rządu.

Wiedeń 25 października.

(*G. S.*). Mdła rozprawa nad programowem oświadczeniem gabinetu urzędniczego ożywiła się dopiero pod koniec wczorajszego posiedzenia Izby, gdy p. Horzica zaczął czytać interpelację czeską w sprawie tajnego okólnika ministra sprawiedliwości Kindingera, wydaną do kierowników sądownictwa w Czechach i na Morawie, by w tych krajach używano odtąd ściśle niemieckiego języka w wewnętrznej służbie sądowej. Właśnie Wolf, przedtem stwierdziwszy zwycięstwo radykałów niemieckich i oświadczywszy, że Niemcy nie spoczną, zanim ich język nie będzie upaństwowiony, szydził sobie z pogróżek opozycyjnych ze strony czeskiej, gdy raptem ku niespodziance Niemców i rządu, wybuchł krewki temperament czeski tak gwałtownie w okrzykach przeciwko ministrowi Kindingerowi, że obstrukcja niemiecka z podziwu zapomniała języka w gębie. Ława ministrów była w zupełnem oblężeniu. Czesi cernowali Kindingera. Staruszek ten stał jak nieszczęśliwy między ławą ministrów a trybuną prezydjalną, nie mogąc się cofnąć, ani w prawo, ani w lewo. Groźny Doleżal z podniesionemi do góry pięściami już... już nie rzucił się na ministra, gdy tymczasem z skrajnego prawego skrzydła ministerjalnego padł w stronę ministra strzał papierowy, celnie wymierzonej kuli ze zmiętego papieru i trafił staruszka w grzbiet. Strzał pochodził od posła Mastalki.

Najto Brzeznowsky nie chcąc się dać zawstydzić, chwyta akty leżące na stole ministerjalnym Kindingera, drze je, a resztę ciska na ziemię. Musiały być to ważne papiery — może jakie tajne okólniki — bo minister Kindinger, pomimo grozy chwili, pozbierał je ładnie własnoręcznie z ziemi i znowu położył na stole. Oblężenie ministra i tajnych okólników trwało dobrych dwadzieścia minut, przez cały ciąg czytania długiej interpelacji, oblężenie z chórem ustawicznym okrzyków jędrnych, przeciw jego osobie skierowanych. W końcu ucieka oblężony, którego plecy kryją — Türk i Prade, tylnemi drzwiami podziemia, a za nim fruwają arkusze białe, porwane z pulpitów ministerjalnych i ciskane za uciekającym. To był pierwszy dzień rozprawy nad programem szefów sekcyjnych.

Dzisiejszy drugi dzień nie wykazuje żadnego tumultu, ale co do treści, znowu jest może jeszcze dotkliwszym dla gabinetu. Mowa Jaworskiego, wygłoszona w imieniu Koła polskiego, jest zdarzeniem dnia. Przyjęto ją przychylnie ze strony czeskiej i rzeczywiście zawiera ona dobre, a nawet dość silne ustępy, chociaż dwakroć podniesione w niej „potrzeby panstwa“ i raz z naciskiem wypowiedziane „mocarstwowe stanowisko monarchji“, trudno w praktycznem wykonaniu dostroić do „silnego“ i „wiernego“ trzymania się obecnego sojuszu z prawicą.

Budżet, ugoda węgierska i jeszcze bardzo dużo rzeczy da się podciągnąć pod tę rubrykę. Gdy się je zezwoli rządowi, wówczas wzmacnia się ten rząd, czyli popiera się go skutecznie, bo jeśli rząd zaspakaja wszystkie potrzeby państwowe, wówczas spełnia on jak najlepiej swe posłannictwo, zadawalnia zupełnie koronę i może żyć choćby — sto lat.

Na czem właściwie bez tego ma polegać opozycja, czyli walka przeciw rządowi? Na nic nieznaczących drobiazgach! Taka opozycja jest albo dziecinna, albo — półrządowa, w żadnym razie rządowi najmniejszej szkody nie przynosząca. Oświadczenie Kathreina, który powiedział, że rząd może liczyć na pomoc i poparcie jego stronnictwa przy ustawie językowej i przy zaspakajaniu potrzeb państwowych, sprawiła na prawicy jak najgorsze wrażenie, a właściwie oświadczył Kathrein w szczerych słowach to samo, co p. Jaworski powiedział *fortiter in modo.*

Nieprzyjemną bardzo dla rządu i Niemców była mowa p. Stranskyego, doskonała i dosadna zarazem. Ministrowi Kindingerowi przypomniał czasy, kiedy on był w Wiedniu przy najwyższym sądzie i zjednał sobie zaufanie ówczesnego ministra sprawiedliwości, Stremayera — więcej niż gorliwymi „berichtami“ zrobił karjerę. P. Kör-

M

berowi przypomniał, że podpis jego, jako członka gabinetu bar. Gautscha, stoi pod rozporządzeniami językowemi, obecnie zaś znajduje się także jego podpis m. p. na ukazie znoszącym te same rozporządzenia. — „Ale prawda — powiada mowca — wówczas miał p. Körber inny charakter ministerjalny, był ministrem handlu, dziś jest ministrem spraw wewnętrznych — zmienił charakter ministerjalny, przy czem jednak stracił — charakter człowieka“.

Słyszeć takie słowa, jest rzeczą nie milszą, aniżeli stanowić cel strzałów kul z papieru zmiętego.

Sędzia śledczy Reichenbach.

Interpelacja posła Schneidra i tow., wniesiona do prezesa gabinetu hr. Clary, ministra spraw wewn. Koerbera i ministra sprawiedliwości Kindingera z powodu nadużyć sędziego śledczego Reichenbacha, brzmi jak następuje:

„Znane morderstwo, w Polnej popełnione, zwróciło uwagę całego świata na rytuały krwi, o które oskarżani są żydzi niezliczone ilości razy od wielu wieków. Żyda Hilsnera uznano, jak powszechnie wiadomo, winnym udziału w mordzie, popełnionego na Agnieszce Hruzównej, a jeśli były jakiekolwiek wątpliwości co do jego winy, to znikły one zupełnie wskutek przyznania się żyda Hilsnera.

Łatwo jest zrozumiałem, że wobec *olbrzymiego znaczenia, jakie ma dla żydostwa udowodnienie mordu rytualnego* — wszystkie te korporacje, które sobie wzięły za zadanie strzedz interesów żydostwa, czynią dziś wszystkie możliwe starania, by zetrzeć z powierzchni ziemi każdy ślad tego fatalnego dla żydów przyznania się.

Rozszerzano najnieprawdopodobniejsze pogłoski dla zbałamucenia opinji publicznej. Inscenizowano denuncjacje o nieprawdopodobnej bezczelności. *A gdyby sprawa mogła iść torem upragnionym przez wymienione korporacje, to ogłoszonoby* **mordercę**, *który się przyznał, i któremu zbrodnię udowodniono.* **mężem honoru**, *przysięgłych zaś, przewodniczącego i prokuratora, którzy w procesie przeciw Hilsnerowi działali, skazanoby na śmierć.*

Przyzwyczajeni do właściwości rasowych żydów, oświadczamy, że nie dziwimy się temu ich postępowaniu. Czemu się jednak dziwimy i **co przeraża chrześcijańską ludność, szczególnie chrześcijańską ludność Czech, to niepojęte postępowanie władz sprawiedliwości.**

Zaraz z początku, skoro się rozniosła wieść o zbrodni, wywołało olbrzymie zdumienie postępowanie **sędziego śledczego, radcy sądu krajowego Reichenbacha, który kazał puścić na wolność Hilsnera, aresztowanego przez wachmistrza żandarmerji Kienoweca, mimo mocy posądzeń ciążących na tym zbrodniarzu!**

Reichenbach oprócz tego odstraszał i wypędzał osoby, które przychodziły, by oświadczyć mu gotowość złożenia dat dla umożliwienia aresztowania mordercy. Skutkiem tego postępowania Reichenbacha *dano Hilsnerowi pod dostatkiem czasu dla zatarcia śladów zbrodni.*

Sensację wywołało ogólną, że funkcjonarjusze prokuratorji konfiskowali w najbezwzględniejszy sposób dzienniki, które przynosiły wiadomości o mordzie w Polnej, podczas gdy wszystkie inne dzienniki, które pisały na korzyść Hilsnera, lub nawet obsypywały obelgami przysięgłych, żadnych zgoła ze strony prokuratorji nie doznawały przykrości.

Jeżeli wymienione szczegóły są już bardzo wątpliwej natury, to najnowsze wypadki przyczynić się mogą wprost do podkopania powagi sprawiedliwości w Austrji.

Tenże sam radca sądu krajowego Reichenbach, który w początkach sprawy tak podejrzanie i wątpliwie postępował, jest tu powtórnie czynny.

Oto *oskarżono matkę* zamordowanej Agnieszki Hruzównej i *brata tejże o popełnienie owego straszliwego morderstwa na córce i siostrze!* Przed kilku dniami zrobiono rewizję w domu Hruzowej, a o rezultacie jej donoszą co następuje:

Łóżko Agnieszki odsunięto od ściany i najdokładniej przeszukano; ze ściany, koło której ono stało zdrapano tynk, dla odnalezienia pod nim śladów krwi!! Zerwano deski z podłogi, aby pod nią znaleźć krew!! Zabrano suknie zamordowanej i nóż, którym świnie bito. *Matkę i brata poddano przykremu przesłuchaniu* **i ten sam Reichenbach, który mimo najpewniejsze dowody winy, wypuścił Hilsnera na wolność, poddał ich oboje pod dozór policyjny!!!**

Nauczycielka Agnieszki Hruzównej, Prchalowa zapytana, czy pokazany jej różaniec, istotnie do Hruzównej należy, rzekła: Nie, różaniec zamordowanej był ze szkła białego, podczas gdy przedłożony jest zrobiony z jakiegoś ciemnego, do drzewa podobnego materjału.

Prchalową pytają dalej o autentyczność rękawiczek Hruzównej, której także zaprzecza, niemniej stanowczo stwierdza, że zamordowana w wilję swego zgonu spożywała na wieczerzę tylko chleb i mleko.

Przesłuchanie to odbywało się w języku **czeskim**, *a gdy je ukończono, rzekł Reichenbach* **po niemiecku** *w tonie pełnym* **żalu** *do pisarza swego:* **„Z zeznaniami temi niczego zrobić nie można!“** *Słowa te słyszała dokładnie i zrozumiała Prchalowa, która włada językiem niemieckim, a czego Reichenbach nie wiedział!*

Do tych rezultatów śledztwa musimy jeszcze dodać następujące rzeczy:

Widoczną jest rzeczą, że celem śledztwa przeciw matce Hruzównej jest: wystawić ją jako zabójczynię, a tym sposobem sprawić, by obrońca pokrzywdzonej dr Baxa utracił prawo, jako zastępca strony, wglądania w akty, oraz, by przez to cała sprawa zamieszana i zatuszowana została.

Wobec tych niezrozumiałych wypadków łatwo pojąć, że *zaufanie w sądownictwo upada jak najniżej, a nawet ta resztka ufności w sprawiedliwość austrjackich sądów* jest zagrożona, odkąd wiadomem się stało, że *przedstawiciel Hilsnera, dr Auredniczek, otrzymał już po skazaniu Hilsnera pozwolenie na rozmawianie ze zbrodniarzem bez świadków* i odkąd dowiedziano się, że *Aurednizcek odezwał się wobec świadków, że wyrok na Hilsnera zmieniony zostanie przez trybunał kasacyjny i dalsze postępowanie przeciw niemu nie będzie podjęte.*

Znaną jest sprawa przesyłki rzezaka Morica Kurzweila do rabina Goldbergera w Polnej. *Wiadomo, że w skrzynce znaleziono nie perfumy, ale ciemnoczerwone pigułki.* Posłano je do Pragi do chemicznego zbadania, ale o rezultacie tego badania dotąd nie ma wiadomości.

Podpisani zapytują dlatego:

czy c. k. rząd skłonnym jest do rozporządzenia:

1) aby przedstawicielom interesów żydostwa i żydowskim stowarzyszeniom zakazano rzucać obelgi na sędziów i przysięgłych;

2) aby nie zakazywano dziennikom ogłaszania i krytykowania rzeczowego prawdziwych faktów, odnoszących się do do sprawy Hilsnera;

3) aby radcę sądu krajowego **Reichenbacha usunięto** od współdziałania w tej sprawie, i aby **wytoczono mu ostre śledztwo z powodu jego niewytłomaczonego postępowania;**

4) aby polecono prokuratorowi **ścigać współwinnych Hilsnera**, a mianowicie, aby **stwierdzono, czy rzezak Kurzweil i rabin Goldberger należą do współwinnych;**

5) aby wyjaśniono, **co zawierały pigułki**, *znajdujące się w flaszeczce*, przesłanej przez Kurzweila Goldbergerowi, oraz **gdzie podziała się krew zamordowanej Hruzównej**, a wreszcie **czy rzeczone pigułki nie zawierały krwi ludzkiej**, jak to wyjawia Rabbi Moldavo *(vide: Il sangue christiano nei riti ebraici della moderna sinagoga. Rivelazioni di neofito ex rabbino monaco greco. Prato Anno 1883.* strona dwudziesta siódma,) który twierdzi, że **żydzi używają krwi chrześci-**

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

181 (Ciąg dalszy).

Oczy jego błyszczały przy tych słowach w zwykły szelmowski sposób. Magdalena zbliżyła się jeden krok ku niemu i chciała coś mówić, ale nie dał jej przyjść do słowa.

— Ani słowa, już i tak jestem dość zły. — Moim obowiązkiem jest panu admirałowi zdać raport z tego, co się stało i tak też uczynię. Ale jeżeli się wymigać chcesz, nim raport zdam, i sąd będzie złożony, to sam się upodlę i pozwolę ci uciec. W Ossory jest dziś jarmark i parobek Dawkes za kwadrans tam odjeżdża; weźmie cię z sobą, jeśli tego zażądam. Znam swój obowiązek, ale dla młodych, ładnych dziewcząt nie mam twardego serca.

Magdalena wzruszona była do głębi tym niespodziewanym zwrotem sprawy.

— Ach, jak wy dobrzy jesteście dla mnie, Mazeyu — rzekła — czy mogę się jednę minutę namyśleć?

— Tak jest, możesz — odparł starzec i wyszedł z izdebki.

Na korytarzu kontynuował swoje uwagi o kobietach.

— Wszystkie one jednakie. Ofiaruj im, co chcesz, żądają zawsze więcej. Wielkie czy małe, może krajowe, czy zagraniczne, dziewczęta, czy kobiety, wszystkie one jednakie!

Magdalena szybciej rzecz zdecydowała, niż na razie sądziła.

Gdyby w domu pozostała, miała tylko dwie drogi do wyboru: musiałaby albo zaprzeczać zeznaniom Mazeya, jako pijaka, lub poddać się losowi. Współczucie starego dla niej, nie zezwalało na wybór pierwszej drogi, która w dodatku nie wiele obiecywała powodzenia. W przeciwnym razie musiała być przygotowana na natychmiastowe oddalenie, lub wykrycie całej sprawy. Po cóż się miała narażać na publiczny wstyd wszystkich dziewcząt służebnych, które ją tak nienawidziły?

Nieszczęsny przypadek, że jej poszukiwane pismo wydarto w chwili, gdy je już miała w ręku, już się nie odstanie. Z odkrycia zaś, że list w rzeczy samej egzystuje i że małżeństwo Jerzego w oznaczonym czasie, jest jednym z warunków zrealizowania testamentu, mógł skorzystać i wyzyskać je, doświadczony p. Loscombe. Wszystko przemawiało za tem, aby dom ten potajemnie opuścić.

Zawołała przeto starca, oświadczyła mu w słowach podzięki swoją decyzję i równocześnie uroczyste zapewnienie, że nie jest tak zła, jak sądzi.

Odrzucił wszelkie wywody. Dla tak starego osła, jak on, wszystko jedno i takby ją puścił, choćby i pięćdziesiąt razy była gorsza. Ale pakunek swój musi zostawić, aby go admirał w danym razie mógł zrewidować.

— Mogę być surowy dla twoich manatków, młoda Jezabelo, mimo, iż nie mogę wcale być surowym dla ciebie. — Im mniej na cietle patrzę, tem lepiej — mruczał sam do siebie, dreptając naprzód po schodach.

Dawkes, wójtowy parobek, właśnie co zaprzęgał konia do lekkiego wózka, gdy zeszli na dół, a Brutus i Cassiusz stali z omrożonymi pyskami i ruszając ogonami, — czekali wyjazdu wózka.

W nocy był mróz i ziemia w cieniu była jeszcze białym szronem pokryta.

Mazey umówił się już z Dawkesem, który dla swej pasażerki włożył skórzaną poduszkę do wózka.

Magdalena drżała z zimna i z wzruszenia, gdy stary żeglarz podniósł ją na siedzenie i — złożył pocałunek na jej ustach, na znak pożegnania. Gdy woźnica ujął za cugle, Magdalena skupiła się i ostatnie spojrzenie rzuciła jeszcze na pałac w St. Crux. Stary Mazey stał, kiwając głową, przy psach i słyszała jeszcze, jak mówił sam do siebie:

— Rabunek, czy nie rabunek, to ona zawsze zostanie ładną kobietą, w stojącej, czy siedzącej postawie prosta, jak topola. Co za zgroza! co za zgroza!

MIĘDZYAKT.

1.

Jerzy Bartram do admirała Bartrama.

Londyn, 3 kwietnia 1848.

Drogi wuju!

W pospiesznych słowach donoszę ci o niespodziewanem opóźnieniu. Podczas, gdy bawiłem w Grange, państwo Tyrrelowie wraz z panną Vanstone udali się do Paryża dla przepędzenia tamże wiosny.

Niech się wuj tą przeszkodą nie martwi. — Mam adres państwa Tyrrel i nocnym statkiem wyjadę za niemi. Sposobność nadarzy się tak dobrze w Paryżu, jak i w Londynie i przyrzekam wujowi prędko z niej skorzystać i o rezultacie dać natychmiastową wiadomość

szczerze oddany

Jerzy Bartram.

2.

Tenże do panny Garth

Paryż 13 kwietnia.

Szanowna panno Garth!

Właśnie co z ciężkiem sercem napisałem do mego wuja, a serdeczne współczucie pani dla mnie, nakazuje mi także do niej napisać.

Panna Vanstone nie przyjęła moich propozycyj.

Może być, że bałamuciła mnie moja próżność, ale wyznać muszę, że przygotowany byłem na całkiem inny rezultat; co więcej, w zaufaniu powiedziawszy, wierzę mocno, że było jej przykro dać mi rekuzę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . zł.	16·—	rocznie . . . . złr.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	Europy 2 złr. 20 centów
za odnoszenie „	—·20			

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

janskiej do celów rytualnych przy obrzezaniu, przy sporządzaniu mac, przy uroczystościach ślubnych, w rocznicę zburzenia świątyni Jerozolimskiej, w uroczystość Purim, oraz przy obrzędach religijnych nad umierającymi żydami;

6) aby zarządzono odpowiednie środki, aby **przechrzczeni i nie przechrzczeni żydzi nie wywierali wpływów na trybunał kasacyjny!!**

ZE ŚWIATA.

Berlin 25 października.

Mowa cesarza Wilhelma. — Wystawa malarzy francuskich w akademji sztuk pięknych. — O dziennikarstwie polskiem. Telefon Berlin-Warszawa. — Wandalizm. — Z procesu szulerów.

W ubiegłym tygodniu spuszczano na morze w Hamburgu nowy krążownik. Oczywiście przy takiej uroczystości cesarz Wilhelm nie omieszkał wypowiedzieć mowy. Zwykle przemijające bez większego rozgłosu słowa jego, tym razem zastanowiły wielu i dostarczyły prasie niemieckiej obfitego polemicznego materjału. Cesarz był wzruszony i ubolewał nad brakiem zaufania do jego osoby, czego bolesne dowody złożyli ci, którzy swojego czasu obrzucali go drwinami, kiedy kwestja powiększenia floty wojennej stanęła na porządku dziennym, a monarcha był jej główny propagatorem. Niemcy, zaznaczył cesarz, potrzebują bardzo silnej floty. Zwiększenie bojowych sił morskich jest rzeczą niezbędną dla zewnętrznych interesów cesarstwa. „Gdyby — powiedział cesarz — mimo ciągłych ostrzeżeń, nie odmówiono mi powiększenia floty w pierwszych ośmiu latach mego panowania, jakże inaczej bylibyśmy mogli współdziałać dla rozwoju handlu i interesów zamorskich“. Niezawisła prasa niemiecka uważa mowę cesarza Wilhelma za zapowiedź nowych żądań na cele budowy okrętów wojennych.

W salonach berlińskiej akademji sztuk pięknych otwarto tymi dniami wystawę, która zaciekawiła bardzo najwytrawniejszych znawców i liczny zastęp stałych gości akademji. Jest to od lat trzydziestu pierwsza większa w Berlinie wystawa malarzy francuskich. Francuscy artyści zgromadzili w stolicy Niemczech blisko dwieście prac, z pośród których wiele obrazów zdobiło już salony paryskie. Ogólny zachwyt wzbudza płótno malarza Blanche; jest to portret Cheret'a w jego pracowni. Również powszechnem uznaniem cieszą się portrety Carolusa Duran.

Za perłę tej wystawy uznała jednogłośnie krytyka berlińska „Portret młodej kobiety“, pędzla artysty Dagnan-Bouvereta. Ogólne wrażenie z wystawy francuskich mistrzów jest w wysokim stopniu korzystne i przynosi chlubę nie małą francuskiemu malarstwu.

Ostatni numer wychodzącego w Berlinie organu niemiecko austrjackiego Towarzystwa literackiego *Das Literarische Echo* podaje obszerną notatkę o dziennikarstwie polskiem. Scharakteryzowawszy pisma krakowskie, przechodzi do warszawskich, zwracając uwagę na artykuł Nenwerta w *Ateneum* o „Anarchji literackiej w Niemczech“, oraz na studjum Nawrockiego „O Goethem“ i Ignacego Matuszewskiego „O Słowackim i sztuce współczesnej“ w *Tygodniku ilustrowanym*. Mówiąc o tym ostatnim, sprawozdawca *Echa* pisze, iż p. M. stara się wykazać łączność tego zapomnianego długo poety z dzisiejszym ruchem poetyckim w Polsce i wypowiada śmiałe twierdzenie, że czem był Shakespeare dla romantyków niemieckich, tem dziś jest dla modernistów polskich Słowacki.

Pomiędzy Berlinem, a Warszawą ma być niebawem zaprowadzona komunikacja telefoniczna. Podobno kilka tutejszych firm elektrycznych wniosło już w kwestji tej odpowiednie podania do kompetentnych władz w Petersburgu. W zamian za koncesję, firmy zagraniczne obowiązują się wnosić corocznie pewną sumę do skarbu rosyjskiego, a zarazem oddają telefony do użytku władz i instytucyj rządowych bezpłatnie. Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy biorąc pod uwagę względy polityczne, rząd rosyjski zechce się zgodzić na tego rodzaju połączenie Warszawy z zagranicą.

Wczoraj w nocy nieznani sprawcy porozbijali w Berlinie pomniki margrabiów brandeburskich, wzniesione niedawno kosztem cesarza w tak zwanej „Alei zwycięstwa“. Około strasznie zeszpeconych pomników Albrechta Niedźwiedzia, Ottona I i II go i Albrechta II-go gromadzą się tłumy publiczności, która głośno wyraża swe oburzenie. Policja mniema, że nie zachodzi tu zemsta polityczna, lecz akt zwyczajnego wandalizmu. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

Zakończył się wreszcie wielki sensacyjny proces berlińskich „poczciwców“. Wyrok uwolnił wprawdzie oskarżonych od odpowiedzialności sądowej, lecz nie zbyt miła kampanja, jaką przeszli owi bohaterowie zielonego stolika, chyba dostarczy im wspomnień na życie całe, co, zdaje się, będzie dostateczną karą.

Proces ten szulerów, jakkolwiek w ostatnich dniach mało się nim już interesowano, miał przecież wiele ciekawych bardzo scen. Niedawno na jednem z posiedzeń produkował się z wielkiem powodzeniem znany z występów i w Galicji prestidigitator Herrmann, wezwany przez trybunał sądowy jako ekspert.

Na ostatniem posiedzeniu Herrmann na wezwanie sądu pokazywał najrozmaitsze sztuki szulerskie, ułatwiające, a raczej zapewniające wygraną. Szczególniejszą uwagę, jako ostatni wyraz sztuki szulerskiej, zwracało tasowanie kart w ten sposób, aby układały się według życzenia tasującego. W czasie godzinnego przeszło „wykładu“, nietylko publiczność. ale i poważni członkowie trybunału bawili się doskonale. Herrmann przed laty 30 był najznakomitszym w Europie prestidigitatorem. On to zdemaskował słynnego w swoim czasie spirytystę amerykańskiego Sladea, do którego protektorów należał i cesarz Napoleon III. Po wzięciu udziału w paru posiedzeniach spirytystycznych Herrmann tak dokładnie zaczął naśladować Sladea, iż oszust co prędzej opuścił Europę. Herrmann był faworytem zmarłego cesarza niemieckiego Fryderyka. Przed laty kilkunastu presidigitator zaniechał występów publicznych i założył w Berlinie fabrykę przyrządów magicznych. Od lat wielu pełni czynności eksperta przy berlińskim sądzie karnym.

Z produkcyj jego aż nadto dowodnie przekonano się, iż oskarżeni tych sztuczek do swych celów nie używali, ale to z tej prostej przyczyny, że władać niemi jest bardzo trudno.

KRONIKA.

Kraków, 27 października.

Kalendarz kościelny. W piątek Iwona, wyznawcy i Sabiny, męczenniczki; w sobotę Szymona i Tadeusza, apostołów; w niedzielę Narcyza, biskupa i Euzebji, panny.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głuszce, cietrzewie jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia głowacicę, swinkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 6 minut 25, zachód przypada o godz 4 minut 24, długość dnia godzin 9 minut 59

Stan powietrza. Dnia 27 października o godzinie 7 rano barometr 746.4, termometr + 2·2 C., wilgotność 90 %, wiatr zachodni. 2

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 27 b. m. Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 28 b. m.: „**Sonata**“, kompozycja dram. w 5 częściach J. A. Kisielewskiego (nowość).

W niedzielę, dnia 29 b. m.: „Sonata“, kompozycja dramatyczna w 5 częściach J. A. Kisielewskiego.

Z powodu odmówienia sali hotelu „Saskiego“, Zgromadzenie wyborców chrześcijańskich odbędzie się dzisiaj o godzinie 6-tej wieczorem w sali „Kasyna powszechnego“ w Hotelu „Europejskim“ przy ulicy Lubicz.

Miejsca dla pań zarezerwowane.

Do chrześcijańskich Wyborców miasta Krakowa!

W piątek dnia 27 października 1899 roku, o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się w sali „Kasyna powszechnego“ w Hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz, zgromadzenie wyborców chrześcijańskich. Porządek dzienny: 1) Działalność posłów miasta Krakowa w bieżącej sesji Rady państwa; 2) Wnioski. Ze względu na ważność chwili i sprawy, prosimy o jak najliczniejszy udział.

Prezydjum komitetu:

Kuczyński Feliks, starszy cechu blacharzy; *Szufa Andrzej*, starszy cechu szewców; *Mikołajski Zygmunt*, starszy cechu tokarzy, parasolników, fortepianistów i wyrabiających instrumenty muzyczne; *Konczewski Tomasz*, starszy cechu kaflarzy; *Szopiński Juljan*, starszy cechu rzeźbiarzy; *Kamecki Wawrzyniec*, starszy cechu malarzy; *Wiśniewski Józef*, starszy cechu stolarzy i bednarzy; *Kopaczyński*, starszy cechu brązowników; *Szczerbuła Michał*, starszy cechu kamieniarzy.

Posłowie Krakowa przed wyborcami!

Oburzenie, które owładnęło mieszczaństwem Krakowa z powodu podpisania przez jego przedstawicieli w Wiedniu, ohydnej interpelacji Byka i Rapaporta, wywołało wielki przestrach w obu interesowanych mężach stanu. Nietylko używali oni wszelkich godziwych i mniej godziwych środków, aby do zgromadzenia nie dopuścić; nie tylko wysyłali swoich żydowskich i nie żydowskich przyjaciół, aby prośbą i groźbą wymusić w ostatniej chwili odmówienie sali na odbycie wiecu wyborców, przed którymi nie mieli odwagi stanąć; nie tylko w rozmowach poufnych przed tymi z najbliższych, którzy do nich przybiegali wołając: „bójcie się Boga, coście zrobili“, zapewnili, że działali pod wpływem chwilowego przyćmienia władz umysłowych; — zrozumieli, że to za mało; postanowili tedy po ciężkich z sobą walkach zwrócić się wprost do wyborców z rodzajem manifestu, którego zredagowaniem zajął się, jako bystrzejszy z dwóch, poseł August Sokołowski. Manifest ten ukazał się pod formą wstępnego artykułu w dzienniku wychodzącym w Krakowie, p. t. *Nowa Reforma* i zasługuje na to, aby podać do powszechnej wiadomości jego dokładną treść.

W manifeście tym przedewszystkiem poseł Weigel nazwał się „mężem, dźwigającym na swoich barkach historję samorządu kraju i miasta (!!!), na którego charakterze nie masz jednej plamki, którego imię z szacunkiem wymawiać się dotąd *(sic!)* zwykło w Krakowie“ — i przypomina wyborcom „co dla niejednego z nich zrobił, z jaką gotowością i serdecznością podejmował się (!) interwencji i spieszył (!) z pomocą i radą“. Poseł Sokołowski mówi o sobie z większą skromnością, stwierdzając, że wprawdzie wybór jego „kosztował“ nieco, ale że za to „wyborcy w sprawach przemysłowych a nawet czysto osobistych zwracali się(!) do niego“ a on niektóre z tych spraw załatwiał „cicho i bez rozgłosu!!“ — oj bardzo cicho i bez żadnego rozgłosu! A dzisiaj? dzisiaj wszystkie te sprawy i interesa (!?) pokrywa obłok (?) „morderstwa rytualnego w Polny“!! Dzisiaj ponieważ się nimi i ich najlepszemi chęciami i ich największym wysiłkiem — odrywa się ich od pracy (!!) w najważniejszej, w najgorętszej (!) chwili przełomu politycznego (ach! ach!), daje się im odprawę wręcz upokarzającą, grozi odebraniem mandatu — i to wszystko o jedno głupie rytualne morderstwo na chrześcijańskiej dziewczynie! Ależ to jest zupełnie nieładna robota... no! nieprzyjemna w każdym razie!

O co idzie? O te marne podpisy? Nie podoba wam się? Ależ my jesteśmy zgodni ludzie, to się da jakoś ułożyć! Przyznajemy, że postąpiliśmy źle! A co? sprawa skończona w trzech słowach! I po co było tyle hałasu robić — mądre głowy zawsze tak umieją ułożyć wszystko, żeby wilk był syty i koza cała. Oto dewiza naszej politycznej działalności! Chcielibyście może znać jeszcze motywa, dla których położyliśmy Rappaportowi nasze podpisy, mimo, iż wiedzieliśmy, że robimy źle? Ciekawość zbyteczna! To wyższa polityka! My jesteśmy ponad wszelkiem podejrzeniem! Powody naszego kroku muszą pozostać między nami a kolegą Rappaportem — daliśmy zresztą słowo, że tego nikomu nie zdradzimy!

A teraz, kiedy już rzecz załatwiona, kochani wyborcy, przyjmijcież od nas, waszych posłów, naukę moralną! Co wis obchodzi proces w Kutnej Horze? Wstydźcie się robić z powodu tego procesu sprawę polską i krajową! Przecież ten proces nie decyduje o przyszłości naszego narodu! Gdybyśmy nawet nie podpisali tej interpelacji — jakież stąd wyniknęły pozytywne dla kraju naszego i narodu korzyści! Naprzód my byśmy z tego nic nie mieli, potem kraj by także nic nie zyskał! Żydowski kapitał nas ujarzmi! — to sobie trzeba powiedzieć, moi kochani — a czy Hilsnera powieszą, czy nie powieszą, to nie zmieni w niczem tego jarzma! Przeciwnie, jakby go broń Boże powiesili, to żydy gotowe się zaciąć — i wtedy do kogoż się zwrócimy, gdy bieda nas przygniecie? Starsi cechów nie poratują w potrzebie kraju, no... i jego reprezentantów w Wiedniu!

Dajcie pokój żydom! Głową muru nie przebijecie! O ło lepiejbyście pomyśleli o tem, że trzeba bronić konstytucji, praw ludu, panie tego, przed zamachami reakcji! O! reakcja — panie tego — to wasz nieprzyjaciel... Aha! Dobrze, że się o tem zgadało! A czemu to po zeszłorocznych wypadkach nie zwoływał w Krakowie nikt wieców przeciw stanowi wyjątkowemu? A co? Powiadacie, że dlatego właśnie, bo był stan wyjątkowy, więc nie można było wieców zwoływać? A prawda! No tak, ale zawsze przecie trza było udawać, że się chce zwołać wiec..

Co tu długo gadać! Zawrócił wam w głowie p. Zygmunt Mikołajski ze swoim *Mieszczaninem*. O! Widzicie, jak mu się ręce trzęsą do naszego mandatu! Tylko jakim sposobem starszy cechu tokarzy zdołał

zapanować nawet nad umysłami młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego (na szczęście z wyjątkiem żydów i syna ś. p. Józefa Rogosza) — to jest dla nas zagadką niepojętą!"

Oto jest wierny bieg myśli manifestu posłów miasta Krakowa! Podziwiać trzeba cyniczną szczerość, z jaką został zredagowany. Uwalniałaby ona właściwie od wszelkiej polemiki; uczucie pogardy, jaką wzbudza, uwalnia od odprawy. — Nie mniej obowiązek każe nam dotknąć jednego punktu tego manifestu.

Nie możemy mianowicie nie odpowiedzieć na bezczelne pytanie: „jakie korzyści wynikłyby dla kraju naszego i narodu, gdyby członkowie Koła polskiego nie podpisali interpelacji Rappaporta?" Panowie Weigel i Sokołowski nie wiedzą? Nie odpowiedzieli sobie na to nawet wtedy, gdy owi zdecydowani wrogowie polskiego imienia, Bielohlavki i Schneidry obsypali wstępującego na prezydjalne krzesło Polaka przezwiskami „parobek żydowski!" i „lokaj Rappaporta" — a kraj nie mógł odpowiedzieć w sumieniu swojem, że te brutalne przezwiska są potwarzą i kłamstwem, bo owe wrogi miały w ręku dokument dowodzący tego czarno na białem!? Jakie korzyści!? Ależ — czyż nie byłoby korzyścią uratowanie honoru polskiej reprezentacji przed plamą, która z niej nigdy nie zejdzie, przed zarzutem, na który nie ma odpowiedzi, przed podejrzeniem, którego chyba nie są w stanie osłabić, stanowiące skandal dnia żebraniny b. ministra Jędrzejowicza u Rothschilda i baronowej Hirsch! Ależ — czyż nie byłoby korzyścią, gdyby posłowie żydowscy, wybrani z Galicji, dowiedzieli się, że są cierpiani w Kole polskiem tylko pod warunkiem absolutnego zerwania solidarności z wrogo usposobionem dla naszego narodu i naszych ideałów żydowstwem niemieckiem i pod warunkiem udawania przynajmniej przez czas swego pobytu w Kole, że interesują się jedynie sprawami naszego kraju i naszego społeczeństwa?

Ależ — czyż nie byłoby korzyścią stwierdzenie przez odmowę podpisów, że społeczeństwo nasze żąda prawdy i światła w strasznej tajemnicy rytualnego mordu, który snuje się jak krwawa nić od najdawniejszych dziejów zbrodni w Polsce, i za którego bezkarność natchniony Skarga już groził narodowi naszemu pomstą Boga? Czyż nie byłoby korzyścią stwierdzenie dalej, że przedstawicielom Polaków nie wolno nigdy przykładać ręki ani do tamowania wolności słowa i sądu, ani do tamowania normalnego biegu sprawiedliwości i do jej nakręcania przez przemoc i podstęp, wszystko jedno — niemiecki, moskiewski, czy żydowski?! Ależ — czyż nie byłoby korzyścią nakoniec wzbudzenie przeświadczenia wśród szerokiego polskiego ogółu, że magiczny czar judaszowego worka Rappaportów ma przecie granice i nie ujarzmia sumień przynajmniej tych ludzi, których wybraliśmy jako najlepszych, aby na nieprzyjacielskim wyłomie bronili czci polskiego imienia i naszego publicznego, moralnego i materjalnego dobra!

Sprawa podpisania niecnej interpelacji Rappaporta przez chrześcijańskich polskich posłów **jest pierwszorzędną sprawą krajową i polską, bo jest sprawą polskiej hańby przed światem!** Na to właśnie, aby to posłom miasta Krakowa powiedzieć, wyborcy postanowili zawezwać ich przed siebie. Jest nadzieja, że przecież coś będą mogli powiedzieć na swoją obronę, coś, co ich nie usprawiedliwi oczywiście, ale może przynajmniej wytłumaczy poniekąd! Jeśli stchórzą jednak, stwierdzą, że nie wiedzą, jak się bronić! To wystarczy za wszelkie uchwały wyborców! Złożenie mandatów będzie od tej chwili postulatem osobistej uczciwości pp. Weigla i Sokołowskiego! △

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Dyrekcja Policji zakazała odbycia publicznego zgromadzenia pod błahym pretekstem zmiany lokalu. Wobec tego zgromadzenie będzie miało charakter poufny — wstęp na nie będzie możliwy jedynie za okazaniem zaproszenia.

Zaproszenia wydawane będą od godz. 2 po południu w Redakcji „Głosu Narodu" (Garbarska 7, I. piętro), w Redakcji „Mieszczanina" (ul. Sławkowska, dom Lenerta), oraz u wszystkich starszych cechów, podpisanych na odezwie Komitetu.

Konfiskaty o „wydrwienie" i „przekręcenie"! Otrzymujemy następujące pisma: C. k. sąd krajowy, jako prasowy, orzekł w myśl §. 493 p. k. Zamieszczony z Nr. 235 czasopisma *Głos Narodu* 16 go października 1899 w kronice artykuł „P. prokurator" zawiera znamiona występku z §. 300 u. k. Zakazuje się rozszerzania tego artykułu a zakaz ten należy ogłosić. Zatwierdza się konfiskatę tego czasopisma, a zabrany nakład ma być zniszczony, albowiem w inkryminowanym artykule usiłuje autor przez **przekręcenie** pobudzić do pogardy przeciw urzędnikowi publicznemu, odnośnie do jego urzędowej czynności. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 18 października 1899. *Morelowski.*

C. k. sąd krajowy karny, jako prasowy, orzekł w myśl §. 493 p. k. Zamieszczone w Nr. 234 czasopisma *Głos Narodu* z 14 października 1899 ustępy artykułu „Uwagi" od „Hrabia Manfred" do „wyraźnie", od „Niewinny" do „cień zapomnienia" zawierają znamiona występku z §. 300 p. k. Zakazuje się rozszerzania tych ustępów, a zakaz ten należy ogłosić. Zatwierdza się konfiskatę tego czasopisma, a zabrany nakład ma być zniszczony, albowiem autor usiłuje w inkryminowanych artykułach pobudzić przez **wydrwienie** do nienawiści przeciw rządowi i organowi rządu odnośnie do jego urzędowania. C. k. sąd kraj. kar. jako prasowy. Kraków dnia 18 października 1899. *Morelowski* m. p.

Zgromadzenie dzisiejsze, na którem posłowie Weigel i Sokołowski wyjaśniać mają chrześcijańskim wyborcom powody, dla których podpisali interpelację Rapaporta, w sprawie Hilsnera, odbędzie się nie w sali Saskiej, której wczoraj popołudniu nagle odmówiono, ale w sali Kasyna powszechnego w Hotelu Europejskim przy ulicy Lubicz. Wydział Kasyna powszechnego na wczorajszem posiedzeniu uchwalił **jednomyślnie** sali komitetowi użyczyć. Odmówienie sali Saskiej tłomaczy się gorączkowym naciskiem, jaki rozwinęli przyjaciele obu posłów, aby za wszelką cenę do tego zgromadzenia nie dopuścić.

Odnośny nacisk wywarto nie tylko na zarząd hotelu, ale i na zarząd „Sokoła", w przypuszczeniu, że komitet tam się uda. Zarząd hotelu Saskiego oświadczył gotowość zwrócenia przyjętego już zadatku i wszelkich kosztów, oświadczając, że nie jest w możności dotrzymać zobowiązania. Chrześcijańska publiczność powinna to dobrze zapamiętać hotelowi Saskiemu, który odtąd widocznie reflektować zamierza już tylko na żydowską klijentelę.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że obaj posłowie, ulegając przedstawieniom rozsądniejszych przyjaciół i zrozumiawszy jak fatalne dla nich skutki miałoby uchylenie się od stanięcia przed wyborcami, przybywają dzisiaj do Krakowa błyskawicznym pociągiem i przemawiać będą w swojej obronie na zgromadzeniu. Jakkolwiek ta obrona wypadnie, ten dowód cywilnej odwagi jest godny uznania.

Mieszczaństwo postanowiło powierzyć przewodnictwo na wiecu profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego dr **Włodzimierzowi Czerkawskiemu.**

Wczoraj w Radzie miejskiej prezydent Friedlein wywiązywał się z przyrzeczenia poddania sprawy uczczenia sali Rady miejskiej pod decyzję samejże Rady. Radca miejski hrabia Antoni Wodzicki postawił wniosek, aby o tem sam prezydent zadecydował, co też Rada skwapliwie uchwaliła.

Wobec tego obecni na galerji natychmiast zwrócili się z prośbą do radców: Biborskiego i Staniszewskiego o poparcie jeszcze raz ich prośby wobec prezydenta. Radcy ci udali się do p. Friedleina bezzwłocznie, wrócili jednak, jak było do przewidzenia, z odpowiedzią odmowną. Mieszczanie, dowiedziawszy się o tem, nie mogli się powstrzymać na galerji od okrzyków oburzenia.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 25 b. m. załatwiła kilkanaście spraw administracyjnych, a nadto obradowała nad sprawą przyłączenia gminy Czarna Wieś z Kawiorami do gminy m. Krakowa, wskutek podania gminy Czarna Wieś, do Rady miasta wniesionego. Sekcja tym razem nie powzięła jeszcze stanowczej decyzji.

Z powodu komersu akademickiego. Otrzymujemy następujący komunikat od chrześcijańskiej młodzieży akademickiej: „Komers ogólno-akademicki odbył się we wtorek dnia 24 b. m. w sali Johna. W skład prezydjum weszli akademicy: W. Brodacki, W. Romański i St. Zbijewski.

Na porządku dziennym postawiono sprawę uwięzionego przez władze rosyjskie akademika Kaspra Wojnara. Komers na wniosek akad. Rogosza wybrał komitet, złożony z prezydjum komersu t. j. akad. Brodackiego, Romańskiego i Zbijewskiego oraz akad. Münnicha, Wojdyły, Talara, Rogosza i Stefańskiego i porucził temuż komitetowi wniesienie odpowiedniej interpelacji z podpisami wszystkich kolegów na ręce jednego z posłów do parlamentu.

Na porządek dzienny weszła następnie sprawa znanej interpelacji posłów Byka i Rapaporta. Po dłuższej dyskusji uchwalono następujący wniosek:

„Krakowska młodzież akademicka, zebrana na komersie ogólno-akademickim dnia 24 października 1899 wyraża tym posłom polskim, którzy podpisali interpelację posłów Byka i Rapaporta, swe oburzenie". Na zaproszenie ze strony komitetu, w tych dniach odbyć się mającego wiecu mieszczaństwa chrześcijańskiego, wydelegowano akademików Peszkowskiego, Talara, Brodackiego i Trzeciaka, do wzięcia udziału w pracach tego komitetu".

Sprowadzenie zwłok Szopena do kraju. Komitet lwowski dla sprowadzenia zwłok Szopena otrzymał z Morges (w Szwajcarji) następujący telegram:

„Otrzymuję siódmy list, pisałem panu w lipcu, wyrażając w tymże mój najwyższy żal z powodu, że nie mogę przyjąć honorowego zaszczytu przewodniczącego w waszem posiedzeniu, wyrażając w nim głęboką wdzięczność, dziś ponownie wyrażam panom mój najgłębszy żal i serdeczne podziękowanie za ten wysoki zaszczyt i ponawiam dar uwiesioną dwu tysięcy franków na ten przez was przedsięwzięty szlachetny cel i upraszam was przyjąć moje najserdeczniejsze życzenia dla was wszystkich, droga młodzieży: orla twych lotów potęga, jak piorun twoje ramię. *Paderewski*".

Rozprawa cywilna do masy konkursowej Czesława Kieszkowskiego, która odbyć się miała dnia 26 b. m. w tutejszym sądzie krajowym, odroczona została do dnia 22 listopada.

Żydzi zwyciężyli na całej linji w Radzie miejskiej. Do Rady szkolnej okręgowej wybrano nie dra Cyfrowicza, prof. Uniwersytetu, długoletniego członka sekcji szkolnej, zasłużonego na polu szkolnictwa, lecz pana Kohna, akuszera! P. Kohn otrzymał głosów 19, p. Cyfrowicz 18. Zaraz potem przyszło na świat na sali dwóch żydów, bo p. Propper dostał już nie 19, lecz 21 głosów na członka wielkiego wydziału Kasy oszczędności.

Konfiskacie uległ ostatni numer czasopisma ludowego *Obrona Ludu.*

Policja od jednego ze sług plantowych odebrała złotą broszkę, znalezioną przed dwoma miesiącami przed teatrem miejskim.

Dzisiejsze dzienniki lwowskie, a między nimi nawet *Dziennik polski* zamieszczają pełne pietyzmu sprawozdania o uroczystości(!) nowego zboru żydowskiego w nadpełtwiańskiej stolicy. Horrendum!!!

Pojedynek studentów. Z Jasła donoszą, że odbył się tam z powodu słownej obrazy pojedynek na floberty między dwoma studentami, uczniami tamtejszego gimnazjum. Pięcioklasista zranił w skroń trzecioklasistę, poczem wraz z sekundantem, również uczniem V klasy, odniósł rannego do jego mieszkania. Dyrekcja, dowiedziawszy się o całem zajściu, relegowała wszystkich trzech uczniów ze szkoły.

Arcyksiężna Stefanja udaje się 31 b. m. do Londynu. W dniu jej ślubu z hr. Lonyay'em, t. j. d. 3 lub 4 listopada, ogłosi *Wiener Ztg.* akt renuncjacji. Donoszą z Brukseli, jakoby król Leopold zamierzał wstrzymać dalsze wypłacanie apanażu arcyksiężnej Stefanji, oraz odjąć jej prawo używania tytułu „królewskiej wysokości" z chwilą jej powtórnego zamążpójścia.

Żandarmerja od Barana przyprowadziła wczoraj do Krakowa dwóch moskiewskich żołnierzy, którzy z bronią przekroczyli granicę austrjacką i zabawiali się w karczmie przy kieliszku.

Eksplozja kotła. Z Trzebini telegrafowano nam dziś nad ranem o eksplozji kotła w rafinerji nafty. Szczegółów brak.

Z ruchu wyborczego. Piszą nam z Nowego Sącza: „Na zgromadzeniu komitetu miejscowego w Nowym Sączu, które się odbyło dnia 23 b. m. pod przewodnictwem burmistrza miasta Sącza p. Lipińskiego, uchwalono się większością głosów za kandydaturą p. Edwarda Kostki, prezydenta sądu obwodowego w Nowym Sączu. Głosowali za tą kandydaturą najwybitniejsi przedstawiciele miasta. Pan Kostka jest jedną z najwybitniejszych sił sądownictwa krajowego, prawym obywatelem kraju i cieszy się powszechną sympatją we wszystkich kołach tutejszej ludności".

Dr Benis ogłasza w *Czasie,* że kandydatury na Nowy Sącz Wieliczka-Biała się zrzeka.

Ruch katolicki donosi również o rezygnacji kandydatury dr Bindera. Wobec tego wybór p. Edwarda Kostki nie ulega wątpliwości.

Co do drugiego kandydata p. Lipińskiego, zapewniają nas, że wobec p. Kostki zamierza cofnąć swoją kandydaturę.

Cesarsko-królewski Stapiński! W kołach parlamentarnych obiega uzasadniona, jak się zdaje, pogłoska, że hr. Clary przez posła Mengera, żyda z Galicji, zapewnił dep. Stapińskiego, iż rząd zdecydowany jest w zamian za występowanie liberalnych ludowców polskich przeciw Czechom a za Niemcami, uważać ich kandydatury przy najbliższych wyborach za kandydatury rządowe! A więc c. k. Stapiński i c. k. Winkowski? A może jeszcze i c. k. wyłącznie uprzywilejowany *Kurjer lwowski,* redagowany przez nadwornego dostawcę, Rewakowicza?!

HUMOR.

W kantorze.
— Cze oś kolega jakiś taki skwaszony?
— Zamykam księgę i rozchodzi się o głupie trzy centy... gdzieś się podziały i znaleść ch nie mogę...
— Śmiej się z tego... mnie za młodych lat zapodziały się gdzieś trzy folwarki.. i nawet ich nie szukałem..

Sprytny sługa.
— Czy jest pan?
— Nie ma.
— Ja w kwestji tego długu..
— Wyjechał na cały dzień.
— Który chciałem zapłacić.
— Ale zaraz wróci.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej zagaił wczoraj prezydent p. Friedlein, o godzinie 5 minut 40. Na wstępie sekretarz prezydyalny dr Nowicki odczytuje petycję i pismo Komitetu Zjazdu dziennikarzy, dziękujące za poparcie i subwencję, oraz pismo Komitetu dziennikarzy czeskich, zawierające podziękowanie za świetne przyjęcie, zgotowane dziennikarzom słowiańskim podczas Zjazdu.

Następnie odczytano pismo Komitetu parafialnego św. Szczepana w sprawie budynku dla kancelarji parafialnej, tudzież mieszkań księży i służby parafialnej. Petycja prosi o plac 1200 sążni kwadratowych, w obrębie parafiji położony, lub o wyznaczenie odpowiedniej kwoty na budowę budynku parafialnego z funduszów miasta.

Prezydent oświadcza, że r. m. ks. kan. Fox prosi o urlop. Rada uchwaliła urlopu udzielić.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prezydent przedstawia petycję chrześcijańskiego mieszczaństwa krakowskiego o użyczenie sali Rady miejskiej na zgromadzenie wyborców. Prezydent jest za odesłaniem tej petycji do Sekcji III.

Na wniosek r. m. hr Wodzickiego (ten także ma dziwną duszę!), który twierdzi wprawdzie, że nie wchodzi w meritum sprawy, oświadcza jednak, że atrybucja udzielania sali jest przyznana prezydentowi i nie widzi potrzeby nowej uchwały. (On, hr Wodzicki, też nie dał w Chrzanowie sali stronnictwu, które mu nie było sympatyczne!) Wniosek hr Wodzickiego naturalnie większością uchwalono.

Prof. Bujwid stawia wniosek o wyznaczenie Komisji, w celu utworzenia w mieście Krakowie biura bezpłatnego stręczenia pracy. Do komisji tej proponuje prof. Bujwid ks. kan. dra Bukowskiego, pp. Kwiatkowskiego, dra K. Pieniążka i dra Seinfelda. Nagłość tej sprawy uchwalono.

Z porządku dziennego ponownie wzięto pod obrady wniosek sekcji ekonomicznej w sprawie przebudowy starego teatru na dom zabaw i zebrań (czy znów z wyłączeniem mieszczaństwa!!?). Wniosek sekcji popiera pierwszy hr. Wodzicki.

Wniosek popiera dalej przewodniczący sekcji p. Rotter, który przemawia za wypracowaniem planu z odpowiednim kosztorysem, aby następnie można było traktować z jakim przedsiębiorcą prywatnym. Mowca sprzeciwia się połączeniu sali zabaw z budynkiem muzealnym. Następnie p. Rotter odpowiada na wywody rachunkowe p. Bartoszewicza, a zarazem odpiera wniosek prof. dra Lea i prosi o przyjęcie wniosku sekcji.

Prof. dr Leo zabiera w tej sprawie głos.

Podczas mowy prof. Leo na galerji odzywa się głos donośny jednego z mieszczan: „Panowie, no i cóż wy na to, że pan prezydent odmówił nam sali na zgromadzenie wyborców".

Prezydent: „Proszę na galerji zachowywać się spokojnie!"

Głosy mieszczan na galerji: „bańba żydowskiej Rady!"

Prof dr Leo popiera dalej swój wniosek oddania budowy domu zabaw prywatnemu przedsiębiorcy.

R. m. p. Bartoszewicz polemizuje z dyr. Rotterem. Dowcipnie odpiera jego teorję, że dwa a dwa to nie cztery. Zbija też zapatrywania, aby mieszkańcy zyskiwali na balach. Pieniądze za stroje, szampany, nawet karnety, idą za granicę. Mowca nie dziwi się radzy Kohnowi, który w ten sposób chce podnieść stan ekonomiczny krajn, ale że r. m. Rotter ten system zaleca, to jest bardzo dziwne. Nie odpowiedziano nic na zapytanie: czy są pieniądze na salę; czy, gdyby były, wolno byłoby zapominać o pilniejszych potrzebach. Przebudowa teatru z wartością gruntu to 400.000 złr., od nich procent powinien wynieść co najmniej 16.000 złr., a sekcja mówi, że będzie tylko 6·250. Miasto więc za salę balową dopłacać będzie rocznie 10.000 złr. Lepiej już byłoby przedsiębiorcy dać jednorazowo 50 tysięcy, albo roczną subwencję po 2, 3 tysiące.

W sprawie tej zabierają jeszcze głos radcy: dr Rothwein i Rotter. P. Chmurski oświadcza, że Tow. Strzeleckie zamierza budować także salę zabaw, a zatem jest za wstrzymaniem się z budową domu zabaw, a za sprzedażą w drodze ofert.

W końcu dyr. Rotter prosi, aby raz już sprawę rzucić do kosza, albo uchwalić cyfrę kosztów.

Prezydent poddaje pod głosowanie wnioski sekcji pp.: prof. dra Lea, Bartoszewicza i Chmurskiego. Przedtem sprawozdawca dyr. Wdowiszewski odpowiada na wywody poszczególnych mowców i prosi o oznaczenie cyfry, do którejby się mógł zastosować.

Przy głosowaniu nad wnioskami, oświadczono się przeciw kwocie 250.000 złr., przyjmując sumę 200.000 złr. z dodatkami prof. Lea, a mianowicie: 1) aby zastosować system najdalej idących oszczędności, 2) aby wdrożyć przedewszystkiem pertraktacje z prywatnymi przedsiębiorcami, celem wykonania budowy, ewentualnie wydzierżawienia budynku na dłuższy okres czasu z zabezpieczeniem miastu odpowiedniej rentowności kapitału budowy.

Po zarządzonej 10-cio minutowej przerwie, dokonano wyboru trzech delegatów do Rady szkolnej okręgowej miejskiej. Przy głosowaniu imiennem, na 40 głosujących, otrzymali: prof. dr Franciszek Kasparek 36 głosów: prof. dr Ernest Bandrowski 35 głosów; następnie prof. dr Leon Cyfrowicz 19, dr Maksymiljan Kohn 20 głosów. Ponieważ z dwóch ostatnich żaden nie miał obsolutnej większości, przeto prezydent urządził ponowne głosowanie na trzeciego delegata. Na 37 głosujących otrzymał dr Kohn 19, prof. dr. Cyfrowicz 18 głosów — większość zatem otrzymał... żyd!

No, i jakim sposobem ta rada mogła udzielić sali na dzisiejsze zgromadzenie, skoro ona chce, aby nawet opieka nad wychowaniem chrześcijańskich dzieci należała do żyda!

Wreszcie do wielkiego Wydziału miejskiej Kasy Oszczędności wybrano: żyda dra Alberta Proppera!!!

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

Lwów 25 października.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się dalszem przesłuchiwaniem świadka Naszkiewicza, którego zeznania obracają się wogóle w ciasnych ramach. Wobec oskarżonego Karpińskiego okazuje świadek szczególną rezerwę. Obstaje też przy swojem twierdzeniu, że długów tyle nie ma, nie może jednak twierdzeń swoich umotywować, ponieważ żadnych rachunków nigdy nie prowadził.

Kombinacje swoje opiera na tem, co mu mówił Karpiński, który mu często powtarzał: „Bądź spokojnym, ja cię nie oszukam"!.

Osk. Karpiński, pytany o wyjaśnienia w tym względzie, odpowiada, że upewniał w ten sposób świadka, ponieważ opierał się sam na mylnych obrachunkach.

P kazuje się, że świadek zapłacił Karpińskiemu 1.000 złr. faktornego.

Przysięgły Chylewski: Za co pan sobie kazałeś zapłacić te 1000 złr.

Oskarżony: Za kierownictwo budową.

Przys. Chylewski: Pan przecież nie masz pozwolenia na kierowanie budową?!

Osk.: Mam.

Przys.: Nie wiem, jak urząd budownictwa może to tolerować.

Obrońca Sumper: Tak się zwykle dzieje na Zamarstynowie, tam buduje kto chce.

Przys.: Kto panu dawał firmę na kierowanie budową?

Osk: To zupełnie niepotrzebne.

Odczytano następnie zeznania świadka budowniczego Winnickiego, w których ten mówi, że żona Karpińskiego miała stosunek z pewnym księdzem, który dawał pieniądze na te przedsiębiorstwa. Zaufanie Zimy do Karpińskiego tłomaczy p. Winnicki tem, że Karpiński dostarczał Zimie dziewcząt.

Dalej odczytano zeznania świadka krawczyni Bokajło, która opowiada, że Karpińska opuściła męża, ponieważ ją bił i skarżyłaj się przed świadkiem, że pójdzie do Zimy na skargę i wszystko mu zepsuje.

Przewodniczący: Więc pan biłeś żonę?

Oskarżony tłomaczy sprawę tę w dłuższym wywodzie, którego powtarzać nie warto i opowiada, że w końcu z żoną się pogodził.

Zeznaje następnie żona Karpińskiego. W zeznaniach tych jednak nie ma nic godniejszego uwagi.

Świadek Domaradzki zeznaje, że Zima udzielał kredytów grupie budowniczych, stojących przy Karpińskim, żądał jednak zawsze żyra Karpińskiego. Świadek za takie żyro płacił Karpińskiemu po 100 i 200 złr.

Świadek Meisinger jest jednym z tych, od których Karpiński weksle kupował. Oskarżony dał mu raz żyro na weksel, podpisany już przez adwokata dr. Dwernickiego na 350 złr. i wziął za to 270 złr.! Świadek przeczy też twierdzeniu obrońcy Sumpera, jakoby Karpiński chciał mu pomagać.

Świadek Stach z własnej woli zapłacił 100 złr. oskarżonemu.

Św. Hess wyraża się o Karpińskim przychylnie. Opowiada też, że widział w Kasie jak Karpiński Zimę w rękę całował i stąd wyciągnął wniosek, że Zima lubił, jak mu się przypochlebiano. Świadek wyraża oryginalne (!) zdanie, że Karpiński nie wyzyskał zaufania, które w nim Zima pokładał!!!

Przewodn. Pan żartujesz, albo nie wiesz, że Karpiński ma w Kasie długi na przeszło 100 000 złr.

Św. Mielecki zeznaje, że za żyro zapłacił Karpińskiemu 500 złr. prowizji.

Na tem przerwano rozprawę o godz. 3-ej, odraczając ją do piątku do godz. 8 z rana.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Praga 27 października. Podług wieści nadeszłych z Eipel, aresztowano tamże dziewięć osób. oskarżonych o współudział w manifestacjach ulicznych z dnia 20 b. m.

Jak donoszą z Nachodu, w dniu 21 b. m. przeciągały w Hronovie o godzinie 10 wieczorem tłumy przez ulice miasta, śpiewając patrjotyczne pieśni. Do poważniejszych zaburzeń nie przyszło. Zandarmerji brakło przyczyny do wystąpienia przeciw manifestującym. Nazajutrz powtórzyły się manifestacje, wszelako wkrótce rozproszył się tłum, złożony z niespełna 150 osób na interwencję burmistrza miasta i miejscowej żandarmerji.

W Czerwonym Kostelcu zgromadziło się w dniu 22 b. m. około 300 osób. Zgromadzeni, śpiewając pieśni narodowe, ruszyli przez ulice miasta. Mniej więcej w trzy kwadranse potem manifestanci rozeszli się spokojnie do domów.

W Czaslowie przyszło w dniu 23 b. m. ponownie do manifestacji ulicznej. W nocy z dnia 23 na 24 b. m. rozbito szyby w oknach u dwóch żydów. Nazajutrz wieczorem powtórzyły się zbiegowiska uliczne.

Gromada manifestantów, złożona nie więcej, jak ze stu ludzi, ruszyła wzdłuż ulicy Kutna-Horskiej i przed domem jednego żyda wyprawiła kocią muzykę.

Także z Nowego Miasta nad Metawą donoszą o manifestacji, która odbyła się w Opocznie w dnin 24 b. m. W pochodzie ulicznym miało tam wziąć udział blisko 300 osób.

Praga 27 października. Wieści szerzone przez dzienniki o rzekomych zaburzeniach w dniu 19 b. m. w Nowym Byczowie, są zupełnie bezpodstawne. Od dnia 17 b. m. panuje w mieście tem zupełny spokój.

Praga 27 października. *Narodni Listy* donoszą, że rozporządzenia, wydane przez barona Dipaulego do zarządów poczt, zostały także przez nowego ministra handlu cofnięte.

Praga 27 października. Na Morawach przyszło wczoraj znowu do rozruchów z powodu zniesienia rozporządzeń językowych, a mianowicie w miejscowościach Nowy Horzyńsk, Liptal, Nesowice, Rożnów, Zubrzyce, w Bystrzycy i Boskowicach. We Wszetynie umarło cztery osoby ranione przez wojsko.

Wiedeń 27 października. *Wiener Abendpost* zapowiada, że ministerstwo oświaty zamierza zaprowadzić w gimnazjach austrjackich względnie obowiązkową naukę języka francuskiego i angielskiego.

Wojna w Transwaalu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Londyn 27 października. Dzienniki wieczorne donoszą z Glenkoe pod datą 23 b. m. „Po zwycięstwie pięknym sądzili Anglicy, że na kilka dni będą mieli spokój przed nieprzyjacielem. Mylili się jednak zupełnie, bo gdy wojska wracały z pola walki, dowiedziano się, **że wiadomość, jakoby nieprzyjacielowi zabrano pod Glenkoe wszystkie jego armaty, okazała się nieprawdziwą Boerom udało się armaty zabrać z sobą, zanim Anglicy zdobyli wzgórze. Gdy Anglicy na wzgórzu starli się z Boerami, znajdowała się na niem już tylko część strzelców Boerskich**; reszta wojska znajdowała się już od dawna w uporządkowanym odwrocie".

Biuro Reutera donosi z Pretorji z dnia 22 b. m.: **Odstawiono tu dziewięciu angielskich oficerów, którzy po bitwie pod Glenkoe w piątek zostali wzięci przez Boerów do niewoli**. (Oka-

zuje się zatem, że angielskie relacje o pierwszej bitwie pod Glenkoe były kłamliwe i zatajały prawdę. *Przyp. Red.*). Oficerowie doznają jak najlepszego obejścia.

Biura Reutera donosi z Pretorji pod datą 21 b. m. przez Laurenco Marquez: Bitwa pod Glenkoe w dnin 20 b. m. zaczęła się o godz. 5 zrana i trwała do godz. 2 po południu. Boerowie mieli bardzo silną pozycję, jednak po zabraniu im jednego działa systemu Maxima zostali zmuszeni do cofnięcia się. Walka została w sobotę zrana podjęta w pobliżu Dundee i Glenkoe; wzięło w niej udział kilka boerskich pułków.

Londyn 27 października. **Oficjalnej wiadomości o tem, jakoby jenerał White połączył się z jenerałem Yule w okolicy Ladysmith, dotychczas nie ma. Wogóle zupełnie dotąd nie wiadomo, co się stało z wojskiem jenerała Yule.**

Z zachodniego teatru wojny nadchodzi wiadomość, że jenerał Boerów Kronje cofnął znaczną część wojsk z pod Mafeking.

Londyn 27 października. Depesza, nadana w Riedfontein 24 b. m. o godz. 10 przed południem, donosi: **W dzisiejszej walce pomiędzy jen. White i Boerami pod Ladysmith, straty Anglików wynosiły 12 zabitych i 89 rannych. Większość należy do pułku Gloucester.**

Urzędowy, 25 b. m. po południu datowany, telegram jen. White do ministra wojny, donosi, że straż przednia, która zrana została wysłana przez jenerała White, aby szukać jenerała Yule i przyjść mu z pomocą, oddalona jest trzy mile od jenerała Yule, który chwilowo zatrzymał się nad rzeką Niedzielną.

White dodaje, że zajął wszystkie silne pozycje na drodze do Ladysmith i jest już o tę twierdzę spokojny.

Londyn 27 października. Połączenie się jenerała White z jenerałem Yule dokonane zostało dopiero wczoraj.

XVI sesja Rady państwa.

(*Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu"*).

Wiedeń 26 października. Kierownik ministerstwa oświaty i wyznań, Hartel, przedłożył na czwartkowem posiedzeniu Izby projekt ustawy, znoszący ustawę z 7 maja 1874, dotyczącą regulacji wpłat do funduszu religijnego w celu pokrycia potrzeb katolickiego wyznania.

Kierownik ministerstwa skarbu, Kniaziołucki, przedłożył projekt ustawy regulującej płace czynnych sług państwowych, należących do kategorji woźnych.

Dep. Czecz i towarzysze wnoszą interpelację w sprawie regulacji Wisły w powiecie bialskim.

Dep. Danielak, ks. Szponder i tow. wnoszą interpelację do ministra kolei żelaznych Witteka w sprawie regulacji płac urzędników i służby kolejowej, a mianowicie pokrywdzenia pewnej ich kategorji.

Izba przystępuje do dalszego ciągu dyskusji nad deklaracją rządową.

Dep. Kramarz zabiera głos. Lewica demonstracyjnie na czas mowy Kramarza wydala się z sali. Kramarz oświadcza, że spokój jest w Izbie, ale na ziemi czeskiej kipi i wre groźnie. W Wiedniu nie ma się o tem wcale wyobrażenia, do jakich rozmiarów dochodzi wzburzenie w Czechach. Doprowadzić ludność do takiego wzburzenia i zaniepokojenia jest poprostu zbrodnią, na Austrji popełnioną. Czeski naród ma sobie wszystko do zawdzięczenia. Wszystko co ma, to zdobył wbrew Niemcom. Zapewnienie państwu ochoczej pracy ludu czeskiego było wielkiem dziełem prawdziwego męża stanu, jakim był Badeni. To nieprawda, aby Badeni był wrogo wobec Niemców usposobiony.

Współdziałaniu czeskiego ludu w tej wspólnej pracy chce przeszkodzić dzisiejszy rząd. Mowca ubolewa nad chwiejnem i bojaźliwem zachowaniem się umiarkowanych Niemców. Za ofiarność, pojednawczość, gotowość do ustępstw czeskiego ludu — odpowiedziano kopnięciem nogą! (Huczne oklaski). Jeszcze jedna rzecz stała się w Austrji „landesüblich": niewdzięczność! Naród czeski wytrwa, ale żądło, którem go ukłuto, pozostanie na długo w jego pamięci. Czechów wyzuto ze sprawiedliwości, ale oni będą umieli ją sobie wywalczyć. Niczego więcej prócz sprawiedliwości nie chcemy. Przegraliśmy bitwę, ale ostateczne zwycięstwo do nas należy.

W dalszym ciągu mówi dep. Kramarz: Zdziwiony byłem oklaskami, jakie bili posłowie niemieccy ministrowi Kindingerowi na wiadomość, że on wydarł Czechom język czeski wewnętrzny w służbie urzędowej. Przecież panowie w zielonoświątecznym programie przyznaliście nam prawo do tego w czeskich terytorjach. Czy ten wasz program był tylko na Zielone Świątki? Nie traktowaliście go na serjo? Austrja ma być przystanią dla narodów! Jaka to przystań, najlepiej poucza historja rozporządzeń językowych. Wobec zniesienia rozporządzeń zapewnianie o neutralnym charakterze rządu jest bezczelnością. Czy większość zasłużyła na to, znosząc pokornie wszystkie obelgi i z zaparciem się siebie czyniąc takie ofiary, aby ją w ten sposób traktowano? Ani jednak brak rozsądku gabinetu hrabiego Clary, ani obłuda Wszechniemców nie złamią narodu czeskiego.

My znamy nasze znaczenie dla Austrji; znamy nasze znaczenie dla środkowoenropejskiej polityki. Podejmujemy walkę i będziemy ją prowadzić bez wytchnienia, dopóki nie wywalczymy tu równouprawnienia dla wszystkich narodów.

Dep. ks. Biankini przemawia naprzód po kroacku, potem po niemiecku. Mowca zajmuje wobec rządu stanowisko stanowczo opozycyjne. Mówi o konieczności wskrzeszenia królestwa wielkokroackiego. Mowca kładzie nacisk na prześladowanie prasy kroackiej w Dalmacji, które jest gorsze niż za najbardziej absolutystycznych czasów.

Następnym mowcą jest dep Żaczek. Mowca przemawia imieniem Czechów morawskich. Mowca mówi o przelanej krwi czeskiej, która spływa na głowy tego nędznego gabinetu. Ta krew przelana jest wystrzałami z niemieckich karabinów w miastach hanackich i wałaskich. Nie podobna przypuścić, aby rząd był tak naiwnym, żeby przypuszczał, iż rozporządzenia językowe naprawdę wywołały rewolucję w parlamencie! Zapytuję się panów niemieckich posłów z Moraw na honor, czy rozporządzenia językowe wyrządziły jakąkolwiek krzywdę Niemcom morawskim? Zawsze w Morawach urzędnicy władali obydwoma językami krajowymi. Wam chodzi tylko o zwycięstwo w dziejowym procesie historycznym walki Niemców o przewagę nad Słowianami. Chcecie dalej uciskać Słowian i korzystacie z tego, że rządowi zabrakło oleju w głowie,— aby pracować nad uczynieniem Austrji wasalką Prus! Mowa Żaczka wywarła wielkie wrażenie.

Dep Stürgkh stawia wniosek o zamknięcie dyskusji. Wniosek, uczyniony imieniem lewicy, zostaje odrzucony większością kilku głosów.

Zabiera głos dep. Daszyński i przemawia tym razem jeszcze niedorzeczniej, niekczemniej niż zazwyczaj. Mowa jego sprawia jaknajgorsze wrażenie. Napadł na Czechów jak istny służalec Niemców. Przemawia na korzyść Niemców, a więc temsamem na korzyść gabinetu hr. Clary. Rozwodzi się nad zajściami parlamentarnemi ubiegłych sesyj w sposób budzący entuzjazm Niemców i oburzenie wszystkich Słowian. Czesi są tak wzburzeni, że w ciągu mowy nie dają przez chwilę przyjść Daszyńskiemu do słowa. Obronę Niemców posuwa Daszyński do tego stopnia, że broni nawet Türka i jego zwrotu o działach pruskich i twierdzi, że Stransky udawał obnrzenie, kiedy ten zwrot z mowy Türka piętnował. Po mowie odbiera Daszyński powinszowania od najgłupszych posłów parlamentu: Malfattiego, Nowaka i innych.

Deput. Bulat składa oświadczenie imieniem chrześć. słowiańskiego klubu. Mowca zapewnia, że jakkolwiek klub oświadcza się jaknajgoręcej za uporządkowaniem stosunków parlamentarnych, to jednak w każdym wypadku wytrwa w najściślejszym związku z prawicą.

Dep. ks. Treninfels imieniem 5 członków konserwatywnego centrum oświadcza, że żądania Czechów uważa za słuszne i że członkowie centrum we wszystkich sprawach będą głosować razem z prawicą.

Po mowie dep. Iro, przerwano posiedzenie. Następne posiedzenie w piątek.

Dep. Jaworski i tow. wnieśli interpelację o niesankcjonowanie zmiany ustawy sejmowej wyborczej w Galicji.

Sąd tarnowski zażądał wydania dep. Winkowskiego.

Dep. Pastor i tow. postawili wniosek o pomnożenie ewidenc. geometrów i uregulowanie sprawy podwód.

Dep. Danielak, ks. Szponder i towarzysze wnieśli interpelację w sprawie morderstwa rytualnego w Polnej, domagającą się normalnego toku sprawiedliwości. Interpelację tę podpisali także posłowie chrześcijańsko-społeczni partji Luegera.

Na żądanie młodzieży krakowskiej, stosownie do jej uchwał na znanym komersie, Koło polskie postanowiło zająć się nakoniec sprawą akademika Wojnara, więzionego bezprawnie w Rosji. Za sprawą tą chodzić mają po ministrach wyznaczeni przez Koło deputowani: Milewski, Popowski i Sokołowski.

Na wniosek dep. Dawida Abrahamowicza postanowiło koło sprostować rzekomo fałszywe informacje *Słowa polskiego* z poufnych posiedzeń Koła. Informacyj tych dostarczył dep. Rutowski. Idzie tu mianowicie o to, że dep. Biliński postawił projekt daleko ostrzejszej deklaracji w dyskusji nad oświadczeniem Clarego, który jednakowoż został odrzucony, oraz o to, że był postawiony wniosek, wyrażający nieufność dotychczasowemu kierownictwu Koła.

Do komisji prasowej z Polaków weszli: Dzieduszycki, Merunowicz, Rutowski i Sokołowski.

Do komisji wojskowej: Popowski, Sapieha, Kozłowski, Włodzimierz Gniewosz, Lewicki.

Do komisji przemysłowej: Weigel, Piepes, Götz, Lewicki, ks. Pastor, Weiser, Rychlik i Sokołowski.

Konkurs. Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę świeckiego pisarza Banku Pobożnego z płacą roczną 540 złr., ryczałtem na opał w kwocie 35 złr., dodatkiem do płacy z fund. ś. p. Kaspra Bieleckiego 20 złr. rocznie i wolnem mieszkaniem w domu Arcybractwa Miłosierdzia. Podania przyjmowane będą do dnia 30 listopada b. r. włącznie w sekretarjacie wspomnianego Arcybractwa (Kraków, ul. Sienna Nr. 5, I p.), a obsadzenie posady nastąpi z początkiem stycznia 1900 r

Konkursy rozpisują: Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę pocztmistrza w Tarnowie filja 3 za kaucją 500 złr. z poborami 860 złr. i na posady ekspedjentów za kaucją 200 złr.: w Olszanach, w powiecie przemyskim z poborami 190 złr i w Jasionce masiowej, w powiecie turczańskim z poborami 300 złr. Termin do 1 listopada. — Wydział krajowy na stypendja: z fundacji Zygmunta i Marji ze Swiderskich Laskowskich w kwocie 150 złr. i 200 złr. dla krewnych fundatorów, uczni szkół publicznych; z fundacji ś. p. Aleksandra Brześciańskiego w kwocie 280 złr. dla synów podupadłych obywateli z Galicji, uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie; z fundacji Ożańskiej w kwocie 150 złr. dla Terleckich, krewnych ś. p. Marcelego Terleckiego z Unichowa, uczniów szkół publicznych w kraju; z fundacji ś. p. Andrzeja Żalchockiego w kwocie 115 złr. 50 ct. dla synów szlachty polskiej, krewnych fundatora uczniów szkół publicznych w kraju; z fundacji dra Franciszka Urbańskiego w kwocie 600 złr. dla artystów polskiego pochodzenia, uczniow szkoły sztuk pięknych w Krakowie; z fundacji ś. p. ks. biskupa Józefa Pukalskiego w kwocie 100 złr. dla katolików i Polaków z Galicji i Śląska, uczniów szkół średnich, lub wyższych; z fundacji Jana Sozańskiego w kwocie 250 złr. dla krewnych fundatora, uczniów wydziału prawniczego, lub lekarskiego, albo Akademji technicznej w kraju; z fundacji ś. p. Kazimierza Prus Petryczyna w kwocie 200 złr. dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskie i krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej, oraz w kwocie 150 złr. dla uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie, a w kwocie 125 złr. dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie; z fundacji ś. p. Stanisława Strzałkowskiego w kwocie 250 złr dla krewnych fundatora, uczniów szkół publicznych w kraju. Termin podań o te wszystkie stypendja do 15-go listopada. — Magistrat m. Kołomyi na posadę kierownika zakładu gazowego miejskiego z płacą 1200 złr., dodatkiem 300 złr. na mieszkanie, lub pomieszkaniem w zakładzie, oraz z trzema kwinkwenjami po 120 złr. Termin do końca b. m.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nieprzyjmuje.

Magazyn przyborów do szycia i haftu oraz Towarów modnych damskich
EUG. SMIDOWICZA
przeniesiony został 3352 3 4
Kraków, Rynek główny, Linia A—B, róg ulicy Sławkowskiej.

Ważne dla Pań! „Amor" Preparat Mrs Lecouvreur. Środek, który powstrzymuje stanowczo najsilniej wypadające włosy. Do nabycia wyłącznie w Zakładzie fryzjerskim K. ROMANA Kraków, ul. Szewska L. 21. 3189

„Flora"
W pracowni sukien damskich u-dzielam lekcyj kroju systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora" Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 3181 3 4

Kto pragnie siwiejącym włosom, nadać pierwotny **kolor**, niech użyj flakon 2792 8 12
AQUA AMARILLA
Dra R. Botha w Londynie. Środek niezawodny i nieszko dliwy. — Jedyny skład na Galicję: **K. Ryżmanowski, fryzjer ul. Szewska L. 2.**

Subjekt fryzjerski
znajdzie umieszczenie, pod korzystnymi warunkami, u MIKOŁAJA BORYCKIEGO Lwów, ul. Słowackiego l. 8. 3447 3

Kawaler
na dobrem stanowisku niezależnem, przystojny i moralny liczący 32 lat, z braku znajomości, **szuka** na tej drodze **towarzyszki życia**, inteligentnej, o miłej powierzchowności. — Stosowny posag pożądany.
Zgłoszenia uprasza nadsyłać do 10/XI pod adresem „Przyszłość" do Działu Inseratowego „Głosu Narodu". 3401 1 1

Starszy pomocnik handlowy
poszukuje posady od 15 listopada w handlu **korzenno delikatesowym** lub w biurze handlowem. Przyjmie też posadę w kółku rolniczem do prowadzenia tegoż. posiada dobre świadectwa, jest biegły w księgowaniu, w ekspedycji i w obrotach piwnicznych. — Łaskawe pisemne oferty przyjmuje pod: Pomocnik 150, Gł. Ajencja J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków. Plac Marjacki L. 2. 3443 1

Sklep Naftowy
bardzo dobrze urządzony, jest **do sprzedania** przy ul. Wślnej L. 4. — Wiadomość w sklepie nafty, ul. Garbarska L. 24. 3418

OSOBA
w średnim wieku, z doświadczeniem przy gospodarstwie domowym i wiejskiem, z dobremi poleceniami, energiczna, zdrowa, **poszukuje miejsca** do samodzielnego zarządu domem na wsi lub w mieście. Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu" dla **E. B. 34.** 3442 1 2

Laudauer
mało używany, **jest tanio do sprzedania**. — Adres w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" ul. Jagiellońska L. 7. 3439 1 3

Realność
składająca się z trzydziestu kilku morgów gruntu ornego, ze stosownemi do tego budynkami, dużym owocowym sadem, w okolicy Krzeszowic, jest do sprzedania lub zamiany na kamieniczkę. Bliższych szczegółów udzieli: H. Lammel w Piekarach p. Liszki. 3418 1 1

C. k. Urząd pocztowo-telegraficzny przyjmie zaraz 3394
Praktykanta lub prakt. kantkę. Warunki listownie. Zgłoszenia pod: **Praktyka 200** do działu inser. „Głosu Narodu".

Poszukuje się
LEKTORA
do polskiego i niemieckiego.
Zgłoszenia pod dewizą „Lektor" do dz. ins. „Głosu Narodu". 3392

KAMIENICA
dwupiętrowa, o 5 oknach, z oficyną, na piekarnię urządzoną, przy ulicy Lenartowicza Nr. 7, jest **do sprzedania** lub zamiany na folwark. — Wiadomość u stróża. 3388 3 3

4¾ Kilo Kawy
netto, opłatnie za zaliczką, albo nadsyłką należytości. Gwarancja za najlepszy towar. 2783

Afryk. Mocca, perl. niebiesk.	fl	3 55
Santos, przednia	„	3 50
Salwator, zielona przednia	„	3 95
Ceylon, niebiesko-zielona	„	5 25
Gnidjawa, żółtawa przedn.	„	5 10
Perło-ka, wysoki gat.	„	5 10
Arab. Mocca, ff. aromat.	„	6 35

Cenniki i taryfa cłowa **gratis**.
Ettlinger & Co. Hamburg.

Ostatni tydzień!
Wielka okazja do nabycia
PŁÓCIEN i RĘCZNIKÓW 3355 7 9
wysprzedaży masy konkursowej krajowego Towarzystwa handlowego w lokalu dotychczasowym **(Rynek gł., róg ul. Wiślnej L. 26)**
potrwa tylko do dnia 31-go Października.
Ceny stałe poniżej oszacowania sądowego.

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca **W. HALSKI, Kraków** handel żelaza. 2919

Na kursach prywatnych rozpoczyna się od Listopada **malowanie** na aksamicie i porcelanie. 3418 **A. BUFLE.** ulica Karmelicka Nr. 9.

Pokój frontowy obszerny
z osobnem wejściem, odpowiednio umeblowany, na żądanie z całem utrzymaniem, pościelą, usługą i kluczem do bramy, jest każdego czasu, przy ul. Krowoderskiej l. 44, na wysokim parterze, **do odnajęcia.** Bliższa wiadomość w restauracji obok. 3385 3 3

Dznaczone 6 złotymi, 8 srebrnymi medalami i 30 dyplomami.



Od 35 lat w Stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu do wzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd., usposabia konia do niezwykłej dzielności w biegu. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier. Główny Skład u
Franc. J. Kwizdy c. k. austr. węgr. i krl. rum. Dostawca Dworu, apt. obw. KORNEUBURG koło Wiednia. 3

Kalosze rosyjskie
w wielkim wyborze, po przystępnych cenach, polecają
BR. BILEWSCY 3423 2
w Krakowie, obok kościoła Najśw. P. Marji.

Znaczna oszczędność domowa.
Począwszy od **5 klgr** zamówienia **ZIELONEJ KAWY** za poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi, posyła pierwszy chrześcijański Skład kolonialny
Jana Kubrychta w Pradze, na Małej Stronie
poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr.	złr.	6·—
Jawa Kampinas prawdziwej	„	„	7·—
Gnatemala o pięknym zapachu	„	„	8·—
Ceylon 1-ma	„	„	9·—

Zamówienia 5 kilogram. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 33 0 2 10

Istniejący od 28 lat
zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
pod firmą 2876 1 0
BRACIA TREMBECCY
przy ulicy Rakowickiej Nr. 7
podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tudzież utrzymuje **na składzie wielki wybór pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonywa szybko i starannie po najniższych cenach.

Sukna czysto wełniane
na ubrania, grubsze na bundy do podróży,
koce na konie i wózki oraz do nakrycia łóżek, gotowe bundy do podróży,
oraz **płótna czysto lniane** na bieliznę, prześcieradła, bieliznę stołową i t. p. poleca własnego wyrobu
Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie.
Probki odwrotnie. 2897 8 0

SKLEP i mały składzik
przy ul. św. Tomasza l. 9, każdego czasu **do wynajęcia.** — Wiadomość bliższa w handlu Br. Bilewskich, Rynek L. 4. 34 4 1 6

Kasjerka z kaucją
potrzebuje umieszczenia zaraz w sklepie, lub coś podobnego w tym zakresie. — Zgłoszenia p liter. „**A. B.**" do Działu inseratowego „Głosu Narodu" 3·83 2 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 3139
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty. **Rynek główny Nr. 29. Kraków.**

Krajowa Stacja doświadczalna
botaniczno-rolnicza 3399
przeniesioną została dnia 20 października b. r. **z Dublan do Lwowa na ul. Badenich L. 7.**

Spólnik
mężczyzna lub kobieta bezdzietna, chcący wziąć udział czynny lub rachunkowy, z kapitałem od 2 00 złr. wzwyż. w od owi dnim **do brym interesie**, zechcą po dać swój adres do działu inseratowego „Głosu Narodu", dla **A. B. Nr. 3395.** 3 5

Do handlu korzeni i delikatesów potrzebuje
Praktykanta 3396
Tad. Scharff w Tarnowie.

Zmiana Lokalu.
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 15 października 1899 r. 3362 3 8 **przeniosłem mój**
Handel Mąki i Wiktuałów
istniejący od roku 1842 przy ul. Siennej L. 12
na ul. św. Jana L. 2,
do domu WPani Janigowej.
Polecając mój handel, zaopatrzony **w wyborowe gatunki mąki tak węgierskiej jak i krajowej** po cenach bardzo przystępnych, oraz **we wszelkie gatunki wiktuałów**, staraniem mojem będzie jak dotychczas tak i nadal wymaganiom Szan P. T. Publiczności zadosyć uczynić, pozostając z wysokiem poważaniem
Jan Pawlik
Handel mąki i wiktuałów, Kraków, ulica św. Jana L 2

Ogród warzywny
z Cieplarnią i Oranżerją, 100 okien inspektowych, blisko miasta położony, ma **do wydzierżawienia** zaraz, Obszar Dworski **Krzeczów p. Bochnia.** 3272 5 8

Sprzedam lub zamienię wieś większą na kamienicę
lub wieś mniejszą wydzierżawię za 6.000 fl. rocznie, z kaucją. **Poszukuję przedsiębiorcy**, majstra, dla wyrobu cegły, dachówek, dren. — „A. C. Z." Tarnów. 3359 3 10

Do wydzierżawienia
wieś Zakliczyn, w powiecie wielickim. przy gościńcu wieliczko-myślenickim, od 1-go lipca 1900 r. — Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej L. 8, II piętro, drzwi na prawo, od godz. 12 — 3 popoł. 3236

W każdą niedzielę i święto sklep zupełnie zamknięty.
Polecam:
niezapalną Naftę
salonową i cesarską
z Rafinerji **JW. Hr. Adama Skrzyńskiego** w Libuszy.
Rozwóz nafty w każdej ilości. **Abonament** i umowy rocznie, jakoteż w beczkach lub kamionkach według umowy 2732 9 0
Wielki wybór LAMP po cenach niskich, przyjmuje reperacje lamp i palników, na składzie wszelkie przybory do lamp, naczynia kuchenne, latarnie, świece stearynowe, oliwa i knotki do oliwy, mydło, soda, krochmal do prania, Zacherlin, szwarc, szczotki i t. d. poleca
Skład Lamp i Nafty Jana Erkera Kraków, ul. Szewska 3.
Wnie dziele i święto sklep zamknięty

W Wieliczce
jest do sprzedania z wolnej ręki nowy **DOM**, składający się z 3 pokoi, kuchni. piwnicy z niedużym ogrodem Nr. 169 ul. Jezuicka Bliższa wiadomość u właściciela. 33·0 3 5



3134

Motor Parowy
6-o konny
z kotłem stojącym, z fabryki Rö diger & Schram w Wiedniu, gotowy do użycia — ma **do sprzedania** Obszar Dworski Krzeczów **p. Bochnia.** 3271 5 8

Ważne
dla handlujących mlewem!
Młyn parowy w Boguchwale, będzie puszczony w ruch, we własnym zarządzie, z dniem **1 stycznia 1900 r.**
Przyjmuje się zgłoszenia hurtowników na mlewo, do 24.000 mtc. rocznie, czyli 2.000 mtc. miesięcznie. Stacja kolei na miejscu. — Dostawę zboża ze stacji i odstawę mąki do stacji, Zarząd bierze na siebie. 3096 8 10
Oferty przyjmuje: **„Zarząd Dóbr Boguchwała, koło Rzeszowa.**

Znakomity
Odleżały Rum
butelkach po złr. —95, 1·20, 1·50, 1·70 i złr. 2·20. **oraz na litry.**
Biały Arak złr. 1·80,
„ **Mandaryn** złr. 2·50
Doskonały ocet winny z wina tokajskiego
po złr. —75 za ¹/₁ litr. butelkę, „ —40 „ ½ „
oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — **na składzie u**
Juljusza Grossego
W KRAKOWIE 3142
Rynek. Pałac Spiski.

!Na Dzień Zaduszny!
Prawdziwa dogodność dla Szan. Publiczności! 3419
W ogrodzie, naprzeciw cmentarza krakowskiego **przyjmuje się wszelkie zamówienia na dekoracje grobów** świeżymi kwiatami itp. Jest tam również wielki zapas wieńców, gustownie ubranych, świeżych i suchych, i Chryzanthem kwitnących. Wszystko sprzedaje się bardzo tanio. E. Ukłański, Zarząd Ogrodów **Olsza Dwór p. Kraków.**

Do sprzedania:
Garnitur mebli do salonu, dwa lustra z konsolami, lampa wiszaca.
Wiadomość od godziny 1-szej do 4-tej po południu, Grzegórzki Nr. 21 3426 3 3

Katolicka i słowiańska firma 3041
E. PEGAN Triest
via S. Francesco 6
wysyła z opłatą cła i pocztą 5 kg. paczki za pobraniem:

Kawę Ceylon	. . 1 kg		1·70
„ Kuba	. . .		1·60
„ Portori o	. . .		1·50
„ Rio	. . .		1·10
„ Santos	. . .		1·—
Herbatę Souchong	. .		2·60
„ Kongo	. . .		4·—
Rodzynki bez pestek	.		—·64
Migdały	. . .		1·0
Oliwy 5 kg blaszanka			3·—
Ryżu 5 kg woreczek	.		1 10
Pomarańcze 5 kg koszyk			1·60
Cytryn 5 kg. koszyk	.		1·50

Wino białe lub czerwone 10 litrowa beczka loco Triest 3 fl. 40 ctr. i t. d.
Dla pp. Kupców rabat.

Kamienica II. piętr.
przy ul. Dietlowskiej, 5 okien frontu, — sucha, z ładnem światłem, — placem pod ogrodem, dużem podwórzem, — za dopłatą 14.000 złr. do długu Bankowego **do sprzedania.** Wiadomość: **JAN STYCHARSKI**, Kraków, Jagiellońska 7. 3265

Śliwki i powidła bośniackie, Marony włoskie, Jabłka tyrolskie, Morele kompotowe, Malagę, Prunelki, Figi, Kakao i Czekoladę. — tudzież Bufet obficie zaopatrzony w świeże delikatesy — poleca
ED. KLIMEK
W KRAKOWIE. 3449 1 10

Mieszkanie do wynajęcia: Dwa pokoje, z oknami na Rynek główny, róg ul. Brackiej.

Tylko co wyszły:

Rady dla chcących się doskonalić

Cena egz. **20** groszy,
a z przesyłką poczt. o 6 groszy więcej.

Do nabycia 3135

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, — Rynek główny pod L. 30.

IGNACY GORYCZKO

Warszawski Magazyn Obuwia

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 36 3428



wyrabia **obuwie męskie, damskie i dziecinne** z wyborowych skór warszawskich, krajowych i zagranicznych, oraz sprzedaje obuwie do wszelkiego użytku, jak salonowe, spacerowe, sportowe, do negliżu, do kostiumów i ortopedyczne.



Gotowe i przypasowane obuwie znacznie taniej. — Ceny bardzo umiarkowane. — Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Zmiana Lokalu.

ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-ARTYSTYCZNY

odznaczony medalem na Wystawie krajowej we Lwowie 1894

WOJCIECHA SAMKA

został przeniesiony oraz powiększony na ul. Kazimierza Wielkiego w Bochni, 3098 5 0

w którym wykonuje się wszelkie roboty rzeźbiarskie z drzewa i kamienia, jako to: **figury świętych, ołtarze, pomniki** itp., szczególnie figury świętych tak w kamieniu przy drogach, jak też w drzewie wykonuje się najdokładniej, po cenach najtańszych.

WOJCIECH SAMEK, rzeźbiarz w Bochni.



Anastazy Holik — zegarmistrz

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 2 3140

poleca swój dobrze zaopatrzony **skład** zegarków kieszonkowych Rauschenbacha w Szafhuzie, Mermoda, Longina w Genewie, oraz z wielu innych pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, zegarów pendułowych, ściennych i stołowych; **budzików** grających różne melodje z fabryk francuskich i amerykańskich z 3-letniem poręczeniem. **Dewizki** męzkie i damskie, oraz wielki wybor biżuteryj ze złota i srebra. — Zakupuje stare złoto, srebro, zegary staroświeckie, lub takowe w zamian przyjmuje. Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznym poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. W niedziele i święta sklep zamknięty. Rok założenia 1883.

DO WYNAJĘCIA

POKOJE

umeblowane

z całodziennym utrzymaniem, dla rodzin i pojedynczych osób, na doby — lub rocznie. — **Studencka Nr. 3, I-sze piętro.** 3366 2 2

Zakład artystyczno-fotograficzny

Tad. Jabłońskiego

Kraków, ul. Franciszkańska l. 4

poszukuje 3381 3 3

zdolnego kopisty.

Poszukuję

żonatego, uczciwego **człowieka,** który się w gospodarstwie polnem zna i niemającego dużo dzieci, do służby jako leśny. Pensja według ugody. Pośrednicy będą honorowani — Adres w dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. **3408.** 3 4

Sprzedam zaraz z wolnej ręki z powodu przeszkód familijnych 3411 2 5

SKLEP

ślicznie urządzony, z galanteryjnymi towarami i trafiką w dobrem miejscu pod korzystnymi warunkami przy ulicy Szewskiej Nr. 2. — Wiadomość w sklepie pod firmą „Stella“.

Herbatę Congou	zł. 2·—	za kilo
Moning Congou (najbardziej lubiana w Rosji)	» 3·—	»
Moning Gongou najprzedniejsza .	» 4·50	»
Pakling Congou z małym liściem .	» 3·—	»

rozsyła handel herbat 3387

A. M. MANDL

król. pruski nadworny dostawca **Berno** (Morawa).

Ogłoszenie Licytacji

dnia 13-go Listopada 1899 r. i dni następnych.

DYREKCJA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż 3405 1 3

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do dnia 30 Czerwca 1898 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe** do **dnia 31 Grudnia 1898 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się **dnia 13 Listopada 1899 r. i dni następnych** o godzinie $9^{1}/_{2}$ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji t. j. do 11 Listopada 1899 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Ostrzegam

wszystkich moich Znajomych przed pewnym oszustem, który w listach ze sfałszowanym moim podpisem, usiłuje wyłudzać pieniądze.

Bronisław Ajdukiewicz

c. k. Techn. Inspektor.

Bibułki, Liście

do wieńców

i wszelkie przybory do kwiatów

poleca 3437 1 3

H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek gł. L. 10.

L. Haase, Weterynarz

Krakow, ul. Niecała L. 6

leczy wszelkie zwierzęta domowe. — Na prowincję wyjeżdża bezzwłocznie. 3452 1 3

Pomocnik fryzjerski

zostanie zaraz przyjęty.

K. Ryżmanowski

Krakow, ul. Szewska l. 2. 3453

SKLEP

korzenny, wraz **z trafiką**, przy którym jest mieszkanie, z powodu wyjazdu **sprzedam** tanio za 400 złr. — Adres poda dział ins. „Głosu Narodu“. 3451

C. k. Sąd Powiatowy w Kalwarji, przyjmie zaraz rutynowanego 3445 1 3

djetarjusza

z płacą **mies. 27 złr. 50 ct.**

Wskutek przejścia majątku w inne ręce (innowiercy),

poszukuje zdolny

Rządca Dóbr

odpowiedniej posady.

Dotychczas zarządzał wielkimi majątkami z jaknajlepszem powodzeniem. Rekomendacje wysoko postawionych osob do dyspozycji.

Zgłoszenia do „L. 2386“ przyjmuje Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwow, Kopernika 11. 3446 1 3

Marka ochronna
także na skrawku papieru



„ŚWIATŁO AUERA“

Siatka 50 ct.

Lampa bez roboty i daszka **złr. 2.25.**

Przybory szklanne **podług wyboru.**

Strzedz się lichych naśladownictw.

Lampa oszczędna

bez roboty i daszka **Złr. 1·95.**

Siatka do lampy oszczędnej 40 ct.

3288

DO NABYCIA W KRAKOWIE:

w Gazowni miejskiej oraz **w Sklepie Gazowni miejskiej** przy ulicy św. Anny L. 2.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.